Nr. 55 Piotrków — Tomaszów — Radomsko, piątek 24 lutego 1939 r. Cena 10 groszy. Rok VIII.

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 1 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk. „Matador"

Kamienie żółciowe

powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie mają zastosowanie zioła **„Cholekinaza" H. Niemojewskiego** Broszury bezpłatne wysyła labor. fiz. chem. **„Cholekinaza" H. Niemojewskiego,** Warszawa, Nowy - Świat, oraz apteki i składy apteczne.

Krwawe starcie włosko-francuskie

na pograniczu Tunisu i włoskiej Libii?

PARYŻ. Informacje, których oficjalnego potwierdzenia nie można uzyskać, otrzymane wczoraj po południu w Paryżu, donoszą o krwawym starciu, jakie 4 dni temu miało nastąpić na pograniczu francuskiego Tunisu i włoskiej Libii.

Starcie, w którym padły ofiary po obu stronach, wydarzyło się w ubiegły piątek na tle incydentu granicznego pomiędzy patrolem włoskim i oddziałem francuskim.

Zajście to miało mieć miejsce w pustyni w punkcie oddalonym o 40 km na południe od miejscowości Ben Garden.

Incydent powyższy miał być przyczyną nagłego wyjazdu marszałka Badoglio do Libii, jak również wzmocnienie sił francuskich w Tunisie.

PARYŻ. Pogłoski o krwawych starciach francusko - włoskich, jakie miały mieć miejsce w piątek na pograniczu Tunisu i Libii, nie znalazły wczoraj żadnego potwierdzenia.

Francuskie czynniki oficjalne w Tunisie, do których dziennikarze zwrócili się telefonicznie o wyjaśnienie, oświadczają, że nic im o tym nie wiadomo.

W godzinach wieczorowych francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zdementowało stanowczo obiegające w Paryżu pogłoski o starciu między wojskami francuskimi i włoskimi na pograniczu Libii i Tunisu.

Arcybiskup Genui Papieżem?

Coraz więcej kardynałów przybywa do Rzymu

MIASTO WATYKAŃSKIE. Zjazd kardynałów jest coraz liczniejszy. W chwili obecnej na ogólną liczbę 62 kardynałów bawi w Rzymie 54.

Wczoraj przybyli arcybiskup Kolonii kardynał Schulte oraz zamieszkały w Paryżu rektor tamtejszego instytutu katolickiego i członek Akademii Francuskiej, sędziwy kardynał Baudrillart.

Nie przybyli dotychczas kardynałowie południowo - amerykańscy Copello z Buenos Aires i Leme da Silveira Cintra z Rio de Janeiro, arcybiskup Bostonu kardynał O'Connell i arcybiskup Wrocławia kardynał Bertram.

Czterech kardynałów włoskich, wśród których znajduje się arcybisku Florencji kardynał della Costa, powróciło do swych diecezji, celem załatwienia spraw bieżących. Przybędą oni ponownie do Rzymu w przeddzień zwołania conclave, które — jak wiadomo — ma się zebrać w dniu 1 marca.

Przypuszczalnie wszyscy kardynałowie w liczbie 62 będą uczestniczyli w conclave.

W kołach watykańskich mówi się ostatnio bardzo dużo o kandydaturze na tron papieski arcybiskupa Genui, kardynała Piotra Boetto. Jest on Jezuitą i liczy 68 lat.

Kardynał Boetto przed otrzymaniem kapelusza kardynalskiego na Konsystorzu w dniu 16 grudnia 1935 r. był zastępcą generała Ojców - Jezuitów księdza Ledochowskiego.

Jest to człowiek niezwykle wykształcony, odznaczający się głęboką kulturą duchową.

Kardynał Boetto nie odgrywał dotychczas roli politycznej, jest jednakże dobrze widziany przez sfery rządowe włoskie.

W kołach katolickich wskazują, że od bardzo dawna na tronie papieskim nie zasiadał zakonnik.

Min. Ciano w drodze do Polski

MIN. CIANO

RZYM. Odjazd włoskiego ministra Spraw Zagranicznych hr. Ciano do Warszawy nastąpi dziś wieczorem.

Ministrowi towarzyszyć będą: ambasador Buti, dyrektor spraw europejskich i śródziemnomorskich w Min. Spr. Zagr., minister hr. Vitetti, dyrektor ogólnych spraw politycznych, minister Bonarelli, dyrektor protokółu dyplomatycznego, p. Natali, szef sekretariatu ministra, oraz dwaj sekretarze osobiści.

Tym samym pociągiem wyjeżdża do Warszawy ambasador R. P. przy Kwirynale dr. Wieniawa - Długoszowski z małżonką.

Legioniści włoscy do dyspozycji

aż do ostatecznego zwycięstwa

RZYM. Gen. Franco wysłał kłony wraz z zapewnieniem, że do Mussoliniego następującą depeszę:

„Po zakończeniu kampanii katalońskiej odbyłem w Barcelonie przegląd armii zwycięskiej, której częścią są znakomite oddziały legionistów włoskich. Podczas przemarszu tych okrytych chwałą wojsk naród hiszpański wznosił okrzyki na cześć Włoch i ich wodza. Do entuzjastycznych pozdrowień armii hiszpańskiej dla swych kolegów włoskich dołączam moje najlepsze pozdrowienia."

Mussolini odpowiedział w następujących słowach:

„Dziękuję panu za zaszczyt, którego doznali legioniści włoscy, defilując przed panem w Barcelonie, odzyskanej dla wielkiej i wolnej Hiszpanii. Przesyłam panu najserdeczniejsze u- legioniści włoscy stoją do pańskiej dyspozycji aż do ostatecznego zwycięstwa."

Nowa polityka Czecho-Słowacji

w oświetleniu ministra Chvalkovskyego

CHVALKOVSKY

PRAGA. — Minister Spr. Zagr. Chvalkovsky złożył wczoraj na posiedzeniu sekretarzy i delegatów prowincjonalnych czeskiej partii jedności narodowej wyczerpujące sprawozdanie o sytuacji zewnętrzno politycznej.

Minister zaznaczył m. in., że jedynym celem czecho - słowackiej polityki zagranicznej jest utrzymanie terytorium państwowego w jego obecnych granicach.

Minister rozprawił się następnie ostro z krytykami nowej linii zewnętrzno — politycznej, którzy „przez 20 lat głosili szumne hasła o pacyfiźmie i rozbrojeniu, podjudzając równocześnie naród do wojny, którzy troszczyli się o Genewę i bezpieczeństwo granic abisyńskich, lecz nie dbali o bezpieczeństwo własnego kraju".

Obecna polityka zagraniczna Czecho - Słowacji — oświadczył minister — jest nieubłaganą konsekwencją przewinień wspomnianych krytyków.

Utrzymanie dobrych stosunków z Rzeszą stanowi nie tylko wytyczną polityki zagranicznej rządu, jest ono także koniecznością wewnętrzno - polityczną.

Kampania, nawołująca do powrotu do dawnych metod, musi być zwalczona wszelkimi środkami, gdyż nie zrozumienie ducha czasu, jest przestępstwem przeciwko własnemu narodowi.

Grupy narodowe w Czecho - Słowacji nie otrzymają żadnych przywilejów, lecz korzystać będą z takich samych uprawnień które przysługują samym Czechom.

Zalew uchodźców hiszpańskich

zagraża prowincjom francuskim

Prem. DALADIER

PARYŻ. — Premier Daladier przyjął wczoraj delegację, złożoną z parlamentarzystów oraz burmistrzów departamentu wschodnich Pirenejów, która przedstawiła memoriał, zawierający liczne zażalenia z powodu wielkich trudności, związanych z pobytem 240 tys. uchodźców hiszpańskich na obszarze departamentu, zamieszkałego zaledwie przez 217 tys. Francuzów.

Delegacja domagała się przełożenia większości obozów dla uchodźców do innych części kraju. Po audiencji delegaci oświadczyli przedstawicielom prasy, iż premier Daladier wyraził nadzieję, że rozwój wydarzeń politycznych w Hiszpanii umożliwi prawdopodobnie już w najbliższym czasie powrót przeważającej części uchodźców do Hiszpanii.

Anglia pójdzie na rękę Arabom

Emigracja do Palestyny będzie ograniczona

MAC DONALD

LONDYN Korespondent ATE dowiaduje się, że na wczorajszym posiedzeniu gabinetu angielskiego min. Mac. Donald złożył obszerny raport o przebiegu konferencji palestyńskiej.

Raport potwierdził ostatnie wiadomości, że konferencja stoi w przededniu fiaska i, że przedstawiciele rządu skłaniają się do kompromisu między stanowiskiem Żydów i Arabów, specjalnie w najważniejszym punkcie dyskusji, t. j. emigracji żydowskiej do Palestyny.

Nie ulega wątpliwości, że rząd angielski zmuszony będzie do narzucenia konferencji własnego planu. Plan taki nie będzie miał na celu zasadniczego rozwiązania kwestii palestyńskiej, lecz obliczony będzie na krótszą metę, dążąc jedynie do przywrócenia pokoju w kraju.

Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych **rząd angielski pójdzie raczej na rękę Arabom, kierując się w pierwszym rzędzie dążeniem pozyskania sobie państw arabskich i Egiptu dla względów strategii imperialnej.**

Należy się więc spodziewać utrzymania dotychczasowych ograniczeń emigracyjnych oraz dalszych ustępstw w legislaturze palestyńskiej na rzecz Arabów.

W stosunku do Żydów rząd potwierdzi w zasadzie deklarację Balfoura o ustanowieniu żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, ofiarowując równocześnie obszerne tereny na kolonizację żydowską w innych częściach Imperium Brytyjskiego.

Min. Poniatowski na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj po południu ministra Rolnictwa i Reform Rolnych I. Poniatowskiego.

Karbolinę sadowniczą D. K. M. oraz środki chemiczne do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych **poleca** **Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO** w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Wkrótce w Czarach wielki polski film „Ostatnia Brygada"

PEŁNA TABELA LOTERII

Pierwsza klasa — 1-szy dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE.

Stała dzienna wygrana zł. 10.000 padła na nr. 85394.

Zł. 10.000 na n-ry: 76141 128589

Zł. 2.000 na n-ry: 39926 83908

Zł. 1.000 na n-ry: 14320 26804 80854 121733 151527

Zł. 500 na n-ry: 4783 8783 14311 16196 64734 80217 104705 107746 4142533 164316.

Zł. 250 na n-ry: 5977 13617 16114 16416 18255 48285 52257 70111 79536 84177 75511 88627 91566 94955 96453 99632 103075 103746 114063 123542 127598 133925 135331 139418 143530 154352 155022

PO 125 ZŁOTYCH

82 136 490 1230 410 546 975 2351 400 575 94 3304 580 872 4365 485 647 881 5067 583 6205 687 7162 773 76 8405 9995

10243 452 668 11366 499 12180 709 13699 14171 550 15976 16131 253 328 440 49 17046 51 86 516 925 18360 19342 799 901

20910 21531 23303 24354 25354 25123 214 401 25 88 26170 411 946 27199 615 958 28 181 359 408 60 29450 580

30530 76 988 31416 799 32095 386 587 751 33706 59 34340 557 731 73 810 904 35288 562 69 867 97 36377 37762 38292 820 959 39000 327 863

40289 347 41781 990 43353 44268 546 770 981 45488 745 832 46732 47626 994 48253 718 49251

50059 577 786 894 51366 599 52061 191 597 647 54060 901 56158 213 317 635 58744 45 59295 472

60058 724 97 62258 523 37 41 795 64107 65585 67024 545 68087 482 639 87 69214 334 608

70048 453 672 71242 659 65 72337 73049 547 75829 76472 77070 301 764 78563 79085 321 804

80651 819 964 82136 289 83731 968 84154 85065 348 631 86352 653 87850 88415 89824 30 31 959

90241 978 91726 836 92120 629 93962 95275 402 59 646 96374 471 97404 43 72 98118 528 727 99090 253 783

100325 101689 102545 63 791 106044 234 107369 108313 18 924 109205 82 446 81

110419 652 111704 64 112086 453 113471 998 114370 441 80 608 115246 116637 772 117098 457 801 925 119975

122567 123554 67 862 124235 709 822 125483 94 126154 312 73 669 827 127535 128382 626 129447

130205 131903 18 132133 690 874 133818 553 134079 447 737 67 135001 162 759 836 136351 894 137435 799 802 88 138001 353 139403 26 962

140379 619 861 141489 142430 522 143043 553 144055 640 707 145249 146720 909 147291 148094 512 149025 235 377 529 97 954

150162 290 965 151103 83 472 152485 154069 527 155115 726 156821 74 157145 897 884 158286 680 947 159258

161801 162285 703 163953 164788

PO 62.50 ZŁOTYCH

136 268 509 607 1054 128 313 78 445 706 849 929 2144 254 637 718 810 62 3008 198 941 87 4315 694 809 926 28 83 5271 366 483 592 883 6086 108 206 73 82 772 874 7146 315 67 592 794 877 961 82 8040 90 218 93 359 65 676 784 889 90 9190 257 86 503 641 791 893

10031 278 614 818 1101 207 352 419 50 731 933 12346 440 800 84 94 946 13245 749 14103 56 275 98 741 866 903 29 15159 85 278 343 539 709 818 16100 15 23 237 836 75 17006 133 95 230 65 521 859 18143 42 57 318 543 738 91 94 19063 146 285 434 629 716 897 918 81

20178 217 354 714 844 906 21318 633 84 965 22399 581 806 23024 207 91 505 806 28 85 967 24141 43 258 557 650 72 732 25049 111 18 53 277 349 96 440 539 863 974 76 26090 351 434 85 580 978 94 27399 662 73 859 76 28003 241 633 802 907 29092 367 485 640 65 721

30000 266 641 74 833 31156 60 203 57 651 71 75 807 82 921 90 32064 132 300 480 934 87 33026 932 421 525 53 748 971 34024 134 289 384 437 742 35040 156 289

301 57 418 34 838 71 36091 165 364 655 742 829 37111 17 40 84 617 34 49 79 743 38163 375 410 517 84 680 722 28 887 39242 398 483 629 49 885

40088 187 541 64 86 902 14102 53 516 78 42223 333 405 10 43036 139 51 235 395 833 44075 175 485 517 729 848 45001 430 59 580 655 714 21 46175 376 524 624 1 88 731 836 38 904 51 47342 633 862 941 63 48007 401 31 516 765 823 49187 446 83 522 777 92

50348 94 96 506 704 826 31 51214 410 801 805 52271 332 498 670 53065 843 963 54045 285 548 70 55114 65 334 424 74 56119 527 60 90 442 756 902 64 57278 80 84 472 519 656 777 73 840 996 58091 361 96 430 858 59368 604 760

60009 347 538 74 668 890 91 61044 108 613 731 830 942 96 62193 212 612 711 63004 96 492 64182 285 465 595 798 811 21 65004 200 98 491 545 671 88 831 66041 120 242 647 84 778 824 154 67015 305 28 57 607 20 31 725 68436 46 71 722 808 69043 187 313 425 696

70340 97 635 835 71155 290 371 578 611 70 928 823 72586 700 73067 99 239 93 557 788 805 74091 667 883 934 75088 212 378 527 48 617 38 737 931 76384 449 734 84 72 918 95 77319 28 472 786 857 78789 826 95 79145 48 55 609 64 775

80038 483 597 900 84 81159 352 882 82490 527 639 41 703 966 83041 438 79 559 643 750 84078 451 85029 391 578 828 50 86 86604 877 87183 407 655 825 56 61 932 88068 72 98 93 166 71 447 73 847 89350 438 516 88 708 960

90325 30 50 57 91037 200 22 31 40 447 503 631 891 971 73 92341 472 505 33 965 93377 684 782 900 49 218 341 827 95011 79 212 505 890 923 31 96362 751 99 838 97161 62 602 728 34 51 866 955 98870 314 24 370 779 99245 390 99 808

100109 372 648 845 934 73 101100 58 204 537 778 102142 279 409 666 103000 138 370 450 96 678 849 72 986 104122 480 500 35 93 440 501 862 921 59 105124 211 19 423 572 628 109038 244 523 643 59 865 107055 143 46 333 595 609 95 108000 13 29 50 73 153 96 280 495 526 35 992 109044 62 130 86 262 362 578 649 961

110472 876 111011 277 315 644 721 112104 371 787 836 49 68 906 113019 288 114079 174 313 664 759 76 115016 73 130 44 92 253 692 758 917 116215 928 117005 25 115099 242 319 514 44 634 920 119113 292 553 631 979.

120123 308 623 731 121122 90 641 945 122224 64 332 96 52173 666 123051 257 332 441 65 557 868 963 124013 21 145 200 652 97 700 61 955 67 125242 65 801 916 126158 443 527 98 721 32 93 892 127040 227486 552 128055 152 67 322 409 48 779 826 129162 293 341 610 756 915 45

130039 832 131343 552 74 685 780 132154 214 379 568 833 77 83 969 133413 632 71 764 8 841 61 961 87 134217 90 7 562 722 31 891 135179 292 317 35 486 540 667 823 63 945 136134 697 793 137020 54 382 511 611 792 138152 435 6 908 10 139163 627 712 820 68 997

140063 168 232 56 427 46 664 70 6 807 16 45 141310 510 876 939 142078 313 25 509 59 143260 848 144063 425 597 952 145095 110 278 487 146167 205 302 425 857 948 147016 143 209 38 301 705 39 939 148038 154 554 716 76 814 85 149239 336 648 53

150315 559 779 875 973 151841 909 152182 248 590 952 56 153113 69 338 49 441 65 687 91 776 932 153035 220 81 966 155093 235 887 155405 683 93 923 157002 284 441 596 685 985 158073 279 406 27 747 64 860 928 159900 130 62 98 345 569 692 793 807 39 907.

160035 360 587 932 24 68 161001 10 15 83 247 760 866 77 924 162786 827 70 962 163145 693 943 164077 108 62 224 375 76 537 872 77 952 60

III ciągnienie

PO 125 ZŁOTYCH

8 526 829 1711 4416 714 6480 7317 8155 449 590 957 10869 11275 694 13184 953 16453 17556 19365 20660 24869 26212 27118 29055 354 531 30319 31192 505 884 34263 45154 365 870 37219

38074 39874 40114 44283 951 45435 46275 491 48993 90776 51008 52040 54606 55004 94 56615 59448 61035 62644 65044 66612 67138 69856 70415 890 908 72383 477 75515 34

76397 827 77842 78309 80518 81498 82453 86064 87313 91 88020 430 89596 90172 294 534 91668 93934 96675 97096 99514 101261 102381 466 683 738 104478 107448 108239 109021 905 110149 111598 112602 770 13429

114882 119170 710 121769 122189 343 877 123017 126032

367 128290 129040 131516 669 731 132116 592 769 134776 135298 137425 142929 143534 145557 791 146600 147925 150509 84 151089 987 153507 154333 983 155314 979 156254 157699 791 160511 682 161110 377 574 163411 164064.

PO 62.50 ZŁOTYCH

61 114 239 874 1534 48 749 954 2125 3673 910 42 4220 890 5695 824 97 7430 8259 9134 302 750 830 10670 808 11569 942 12446 928 63 94 13403 776 14072 118 432 735 15013 449 974 16446 784 892 17128 138 853 18998 19333 472 616 73 92 20027 326 422 608 729 975 21018 203 55 87 527 698 939 22075 23426 553 4374 452 986 25120 382 432 54 920 26459 562 900 27328 554 28153 206 57 81 314 660 29249 10106 27 792 31206 80 527 32145 549 33409 637 850 34241 534 925 35135 566 36477 89 648 37331 612

38051 201 594 718 39092 142 240 534 791 880 42031 373 458 41068 493 42089 337 41 705 852 44538 864 45214 97 358 813 927 47698 48143 264 369 691 49111 354 437 541 51643 53485 730 891 971 55144 63 56192 714 57101 2 206 400 53 711 58489 538 738 71 884 59008 180 667 874 60104 10 813 62057 63021 549 603 987 64213 369 543 663 848 65080

319 425 66440 67523 951 68185 313 879 70475 561 736 71193 646 72486 528 73238 351 74087 322 872 76 946 75366 671 754.

76080 780 77790 809 78043 244 719 79245 85 857 80183 81153 82033 83091 311 975 84 84294 751 85096 559 86068 402 19 782 87112 517 88276 359 740 89312 90509 778 81 91062 495 713 74 92203 309 497 645 93232 94431 692 901 29 31 95074 93 518 54 96002 30 403 820 97017 239 98181 284 100728 101933 102858 104177 333 517 748 105798 929 106384 434 87 641 107581 647 108001 745 109935 110538 790 980 111431 544 854 112452 113680 911 114296 310924 69 115052 556 116544 917 62 117161 392 436 838 922 118468 587 761 852 119519 72 861 120065 950 121080 199 388 541 937 122070 110 240 123330 426 124355 437 65 128090 203 16 874 126015 489 613 760 128109 364 458 896 984 130154 494 640 742 131583 96 704 874 132819 133497 134578 94 906 136449 876 926 137749 138192 410 527 29 819 139200 979 140021 91 167 99 464 967 141250 142301 846 143222 572 144114 718 145400 146717 946 147073 364 835 148705 98 149209 495 797 150048 256 359 151984 152140 822 948 153335 697 154262 515 155165 277 156018 345 96 511 621 157130 659 159119 265 78 429 160298 843 61175 327 432 632 162074 66 422 67 163171 78 291 511 794 905 20

Najweselszy tygodnik to bezprzecznie „Wesołe Wiadomości" Cena 10 gr. Do nabycia wszędzie

Moment audiencji delegacji kombatantów u Pana Prezydenta R. P. Pan Prezydent rozmawia z prezesem ks. Coburg - Gotha w obecności min Kościałkowskiego oraz prezesa Federacji P. Z.O.O. gen. Góreckiego, min. Kasprzyckiego i ambasadora von Moltke.

Akcja przeciw terrorystom

działającym na terenie Szanghaju

SZANGHAJ. W czwartek jeden po drugim dokonano w Szanghaju trzech aktów terrorystycznych przeciw działaczom chińskim, współpracującym z Japończykami. Wobec przypuszczeń, iż terroryści ukryli się na terenie koncesji międzynarodowej, władze tej koncesji zgodziły się na dokonanie masowej obławy wśród zamieszkałych na terenie koncesji Chińczyków.

W obławie wzięło udział około 800 policjantów i żołnierzy; aresztowano ponad 200 Chińczyków, których jednak, po przesłuchaniu, z powodu braku poszlak, wypuszczono na wolność.

Cała kolonia międzynarodowa żyje pod wrażeniem tych wypadków, zagrażających poważnymi komplikacjami. Czynniki japońskie oskarżają władze koncesji, iż nie są one zdolne utrzymać porządek na podległym im terytorium.

Tajemnicza łódź podwodna

storpedowała na Atlantyku statek holenderski

NOWY JORK. W związku z sygnałami S.O.S., odebranymi przez statek „Pecc", który miał być trafiony torpedą, wystrzeloną z nieznanej łodzi podwodnej, „Radio Marine Corp" komunikuje, że parowiec transatlantycki „Empres of Australia" i transportowiec grecki „Mount Pelion" spieszą z pomocą na miejsce, wskazane przez radiodepeszę z „Pecc".

Przed wieczorem ta sama stacja amerykańska odebrała depeszę, wymienione pomiędzy stacją holenderską i pewnym statkiem holenderskim, w których litery „Pecc" zostały kilkakrotnie wymienione. Wobec słabego odbioru sens depeszy nie został ustalony.

Wieczorem ta sama radiostacja otrzymała wiadomość z pokładu „Empress of Australia", że transatlantyk przybył na miejsce wskazane przez tajemnicze wezwanie SOS., lecz nie znalazł tam ani statku, ani śladów, które wskazywałyby na katastrofę.

Poszukiwania trwają nadal.

Radioamator z Buffalo w stanie New York, który odebrał sygnały SOS., nadane przez statek, storpedowany przez nieznaną łódź podwodną w pobliżu Azorów, utrzymuje, że sygnał rozpoznawczy „Pecc' zarejestrony jest w księdze kodów dla operatorów radiowych amatorów, jako sygnał wywoławczy małego statku holenderskiego „Flandria".

Ze strony urzędowej stwierdzają jednak, że „Flandria" nie posiada radiostacji nadawczej.

DWIE TAJEMNICZE ŁODZIE PODWODNE.

Ani „Epress of Australia" ani też grecki frachtowiec „Mount Pelion" nie odnalazły śladów storpedowanego statku. Warunki atmosferyczne na Atlantyku są znakomite, widzialność doskonała. Oba statki przeszukały w ciągu nocy i poranka wielką przestrzeń bez rezultatu.

Według wiadomości z Horta na Azorach, statki, które przybyły do portu w piątek, spotkały na południe od wyspy Fayal dwie łodzie podwodne nieznanej przynależności państwowej.

1 zabity — 5 rannych

Bilans akcji terrorystycznej w Palestynie w ciągu jednego dn a

JEROZOLIMA. W ciągu dnia wczorajszego dokonano szeregu aktów terrorystycznych w centralnych i północnych okręgach kraju. Oficjalnie komunikują, iż ofiarą zamachów padł jeden zabity i 5 rannych.

W pobliżu Samarii oddziały wojskowe ujęły jednego z przewódców arabskich powstańców. Aresztowano 30 osób, które współdziałały z powstańcami.

Zdaniem przedstawicieli władz sytuacja w Palestynie ulega stopniowemu odprężeniu.

Masowa fabrykacja samolotów

w nowocześnie urządzonych zakładach w Szwajcarii

BERN. Jak donoszą z Zurychu, w najbliższym czasie ma się ukonstytuować z kapitałem zakładowym 5.000 000 fr. szw. towarzystwo akcyjne „Pilatus", mające na celu fabrykację samolotów. Fabryka stanie w okolicy Burgenstock nad jeziorem Czterech Kantonów.

Między innymi nowoczesnymi urządzeniami fabryka będzie dysponowała ruchomymi halami montażowymi, które na wypadek niebezpieczeństwa będą mogły być przesunięte do podziemnych galerii, wykutych w skale.

Towarzystwo zakupiło już za granicą licencję samolotów myśliwskich dla armii szwajcarskiej. Personel techniczny został już zaangażowany. Fabryka będzie uruchomiona jeszcze przed jesienią r. b.

Wesoły Kącik

Pechowy żebrak

Stałem na schodach, na półpiętrze między trzecim, a czwartym piętrem i byłem mimowolnym świadkiem sceny, która mnie oburzyła do głębi.

Do drzwi na trzecim piętrze zapukał żebrak.

Otworzyła mu poczciwa gospodsia i po chwili wyniosła talerz dymiącej zupy.

— Macie tu kartoflankę! — powiedziała dobrodusznie. — Jedzcie na zdrowie! A po tym mi talerz oddajcie!

— Panie Boże Wielki zapłać! — podziękował jękliwie żebrak, a gdy gospodyni przymknęła drzwi, rozejrzał się na wszystkie strony i, sądząc, że nikt nie widzi, wylał zupę do spluwaczki.

Byłem, jak się rzekło, oburzony do głębi. Podszedłem do żebraka i powiedziałem mu ostro:

— To świństwo i łajdactwo! Jak można tak marnować dary Boże!

Żebrak spojrzał na mnie ze smutkiem.

— Nieszczęśliwy dzisiaj dzień mam, proszę pana. Pech mnie prześladuje!

— Jaki pech?

— Wyszedłem dziś na obchód kamienic głodniusieńki, jak przystało na żebraka. Zaraz w pierwszym mieszkaniu dali mi talerz kartoflanki.

Zjadłem, proszę pana, aż mi się uszy trzęsły.

Poszedłem o piętro wyżej — znów mi kartoflankę dali. U sąsiadów to samo.

W czwartym mieszkaniu też kartoflankę gotowali. W piątym to samo!

Gdzie przyjdę, kartoflanka dziś na obiad.

Jakby się zmówili. Grosza nikt nie daje, tylko wszędzie zupę i wszędzie kartoflankę.

To już był ósmy talerz, proszę pana! Nie dałem rady! Nie wchodził. Bo biedak, proszę pana, jak ma pecha, to też się czasem przeżre!

— Nie mogliście jeść — oświadczyłem — to trzeba było oddać.

Żebrak westchnął żałośnie.

— Kiedy mnie nie wolno, proszę pana! Żebrak jałmużny nie może odmówić, bo gospodę straci. Żeby mu brzucho z przerażenia pękało, przez delikatność fachową musi głodomora robić! Inaczej złodzieja ze mnie zrobią! „Widzicie — powiedzą — żebrak, a jeść mu się nie chce! Pewno po domach tych po to chodzi, żeby co ukraść".

Tak, tak, proszę pana! Oddać nie mogłem. Żebrak nigdy nie śmie być syty.

Napoleon Sądek.

Potop mów posłów zahamowany!

Przy dyskusji nad budżetami Min. Poczt i Telegr. oraz Sprawiedliwości przemawiało 22 posłów — Sprawa uposażeń niższych funkcjonariuszy pocztowych — Dola listonoszów wiejskich

Nawoływania marszałka Makowskiego oraz krytyczne uwagi prasy odniosły jednak pewien sukces. Potop mów został zahamowany. Wczorajsze posiedzenie miało już przebieg zupełnie normalny. Do budżetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów zapisało się 9 posłów, zaś do budżetu Sprawiedliwości — 13.

TEN RESORT PRZYNOSI DOCHODY

Na wstępie posiedzenia marszałek Makowski zawiadomił Izbę, że nadeszły odpowiedzi na dwie interpelacje poselskie. Przystąpiono następnie do budżetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Sprawozdawca pos. Sanojca podnosił, iż działalność tego resortu nie napotyka na zasadniczą krytykę. Przedsiębiorstwo „Polska Poczta i Telegraf" jest wybitnie dochodowe. Opłaty pocztowe są u nas bardzo wysokie. Należałoby przystąpić do ich generalnej rewizji, nie można tego jednak uczynić już ze względów budżetowych.

POŁOŻENIE PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH

W dyskusji poruszono w pierwszym rzędzie położenie pracowników pocztowych. Mówcy wskazują, że uposażenie pocztowców, w szczególności niższych funkcjonariuszy jest bardzo niskie. Należy podnieść płacę listonoszom. Ciężkie warunki pracy mają pracownicy w agencjach pocztowych. Wskazanym byłoby zwrócenie uwagi na dolę listonoszy wiejskich.

Drugim tematem była radiofonizacja. Posłowie uskarżali się, że rozwój radia, mimo propagandy, nie idzie zbyt szybko naprzód, a radio winno się znaleźć w każdym domu. Opłaty dla wsi możnaby jeszcze obniżyć.

Niektórzy mówcy mieli zastrzeżenia pod adresem programów, uskarżając się, że program mówiony jest trudny i niezrozumiały dla przeciętnego człowieka, a muzyczny również nie znalazł wielu zwolenników.

Posłowie ukraińscy użalali się na trudności w dostarczaniu czasopism ukraińskich oraz na brak ukraińskich programów w radio. Jeden z posłów ziem wschodnich zwrócił uwagę na konieczność ulepszeń naszych kresowych stacyj nadawczych, by wieś na detektorze mogła słuchać programów i nie była narażona na słuchanie bolszewickich stacyj, które słychać doskonale.

Po zakończeniu dyskusji przemawiał min. Kaliński, odpowiadając na poszczególne poruszono sprawy.

BUDŻET MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

Następnie przystąpiono do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Sprawozdawca pos. Szczepański daje szczegółową analizę pozycyj budżetowych podkreślając, że mimo nikłych środków, dokonano wiele. Mówca omawia dalej działalność ustawodawczą, podnosząc uporządkowanie wielu dziedzin. Obecnie przystąpiono do opracowania zbioru obowiązujących ustaw.

Pos. Szczepański przedstawia następnie skład i stan sądownictwa, wskazując na niedostateczne uposażenie na niższych szczeblach. Ideą przewodnią nowego prawa o adwokaturze było uregulowanie przypływu młodych sił.

W ciągu ostatnich lat czynnik polski znalazł się w mniejszości. Nowe prawo, które jest teraz wcielane w życie, ma zaradzić złu.

Następnie mówca omówił dział wieziennictwa.

B. burmistrz oskarżony o przyjmowanie łapówek

BYDGOSZCZ. Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy rozpoczął się proces przeciwko doktorowi Salomonowi Taube, dyrektorowi firmy Bacon Export w Nakle oraz przeciwko b. burmistrzowi m. Nakła Pawłowi Trybulli.

Dyrektor Taube oskarżony jest o udzielenie łapówki b. burmistrzowi w wysokości 12.000 zł. Na rozprawę powołano kilkunastu świadków z Bydgoszczy, Nakła i Wyżyska.

Czytajcie
Nowego Sportowca

Jak żyje chałupnik w Polsce?

12 zł za tydzień znojnej pracy

Wileńskie chałupniczki w odmętach przeraźliwego wyzysku

We wczorajszym numerze wydrukowaliśmy pierwszą część odpowiedzi konkursowej p. K. P. z Wilna (w części nakładu zostały wiersze poprzestawiane; za ten błąd techniczny przepraszamy Czytelników — dop. Réd.). Obecnie przytoczymy dokończenie ciekawych wynurzeń.

Przypominamy, że p. K. P. przytaczał przykłady różnych form wyzysku pracy chałupniczej. Poniżej daje dalsze przykłady, pisząc:

Niedola fabrykantów trumien

Pośrednik zagarnia zarobek chałupnika

Inny przykład: Trumniarz. Wciśnięty między ściany dwóch domów mały sklepik, służy za warsztat i biuro pogrzebowe.

Mistrz od trumien, inwalida wojenny, z utęsknieniem wypatruje klienteli z pobliskiego szpitala. Niestety, jeżeli i zdarza się pogrzeb, omijają go. Służba szpitalna, mająca prowizję od zakładów bogatych, skierowuje klientelę do tych ostatnich.

Nasz trumniarz w końcu również tam się udaje i rezygnuje z 2/3 słusznego zarobku i sprzedaje swą pracę dla pośrednika.

TANDETNE TRUMNY

Natomiast inny trumniarz, (podaję to dla kontrastu), bardziej sprytny, daje sobie radę bez pośredników. Kleci oto z cienkich desek trumny dla biednych umarlaków z pobliskiego baraku dla zakaźnych, i gdy tylko zabraknie klienteli, śpieszy do jednego z większych miasteczek i tam w swej filii, bez żadnej już konkurencji „domki wieczne" buduje, zależnie li tylko od kaprysu pani grypy, która niejako reguluje zbyt produkcji tego mistrza.

OGROMNY WYZYSK

O wyzysku pracy kobiet chałupniczek, zabierać głosu nie będę, wiem bowiem tylko tyle, że naprz. pończoszarka za ścianą, stukająca od godziny czwartej rano do godz. 9 wieczów zarabia tygodniowo 12—15 zł. Inna specjalistka od szycia kołder z przeciwka również nie zarabia więcej. Słowem wyzysk ogromny.

WSZĘDZIE JEST ŹLE CHAŁUPNIKOM

Z dotychczasowych głosów odważniejszych chałupników wynika wyraźnie, że jak Polska długa i szeroka wszędzie chałupnikom jest źle, a zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych, gdzie zdawałoby się — uświadomienie i odporność robotnika powinny być większe, intensywniejsze i bardziej owocne w walce o słuszne swe prawa.

Czemu to przypisać?

Przede wszystkim chyba temu, że chałupnik działa w pojedynkę, ukrywa przed swymi współkolegami wszystko to co dotyczy pracy i płacy. Czyni to, rzecz zrozumiała, w obawie konkurencji, podstępu i nieujawnienia tych czy innych swych tajemnic fachowych.

O walce wspólnym frontem przeciw wyzyskowi, żadnemu zapewne i na myśl nie przychodzi. O takich wystąpieniach zrzadka tylko daje się słyszeć i to wtedy, gdy gromadę czy związek tworzą jednostki fachowo jednolite — jeżeli tak się wyrazić — z jednego kruszcu złożone, naprz. szewcy.

JEDEN CIĄGNIE DO SASA, A DRUGI DO LASA

W innych zawodach, jak zaznaczyłem na wstępie, tego właśnie czynnika brak, jeden „ciągnie do Sasa, drugi do lasa". Jeden jest fachowiec w dosłownym tego znaczeniu i ten wymagania ma większe, drugi natomiast „partacz" i ten, rad, że coś urwie z koryta, do którego w ogóle z nosem nie powinien leźć.

Mówiąc wyraźniej — ogromne zastępy ludzi, w dniach kryzysu, w dniach bezrobocia, względnie w pewnych okresach roku chwytają się za wszystko, byle tylko zdobyć kawałek chleba. Niektórzy są nawet fachowcami w innych zawodach, z braku jednak pracy w swej specjalności przerzucają się do innego rzemiosła, nie mając bezwzględnie ani potrzebnych kwalifikacyj, ani przygotowania i rutyny.

Dochodzą wprawdzie w końcu do pewnej wprawy, lecz najważniejsze to, iż „nielegalnie" pracując w cudzym zawodzie podrywają przede wszystkim ustalone ceny.

To samo można rzec o wszelkich niedonkach i rozbitkach życiowych.

POZA NAWIASEM UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Tragedię wszystkich chałupników powiększa fakt nieobjęcia ustawą o ubezpieczeniach społecznych. Grosze zarabiając nie mają możności otrzymać najmniejszych nawet świadczeń lekarskich. Chorują, kaleczą się, umierają, potomstwo karłowacieje. Legion ich cały! Wszak to kość z kości i krew z krwi Polaka i Polki — obywateli Kraju, który dąży do potęgi i siły!

Na tym odcinku więc widzimy ogromne zaniedbanie!

Czyż brak głów tęgich na wyżynach, by tę bolączkę naszego organizmu państwowego jak najprędzej i to radykalnie uleczyć?

POŁOŻYĆ TWARDĄ RĘKĘ NA WYZYSKIWACZACH

Przede wszystkim trzeba położyć twardą rękę na wyzyskiwaczy. Niektórym z nich trzeba w ogóle zabronić uprawiać handel krzywdą ludzką, zastępując utworzone luki spółdzielniami rzemieślniczymi lub przedsiębiorstwami z solidnych ludzi złożonymi, gdzie dochód musi być kontrolowany, by nie przekraczał pewnych z góry nakreślonych granic.

Następnie trzeba powołać do życia szereg krótkosezonowych (kilkamiesięcznych) kursów celem doszkolenia wszystkich tych, którzy nie są zalegalizowani w danym rzemiośle. Da to możność tysiącom wyjść z nieżycia i praktykować zawód, do którego się garną i który daje chleb im i ich rodzinom.

Wszyscy inni powinni odpaść, by nie bruździć, by nie spaczać i nie podrywać polskiego rzemiosła.

Wówczas rzeczą naturalną już będzie, że wszyscy ci ludzie, wilkiem nieraz patrzący na siebie, potworzą jednolite bloki (związki) o jasnym poglądzie, o wyklarowanym dążeniu i świadomości celu polskiego robotnika.

NAPRAWIĆ ZŁO!

I na ostatek, co już jest rzeczą miarodajnych czynników państwowych, by jak najrychlej naprawiono zło, które się dzieje robotnikowi polskiemu, chociaż nosi on miano „chałupnik", i objęto go dobrodziejstwem ustaw, przysługujących jego szczęśliwszym braciom, a przede wszystkim opieką lekarską, oraz zabezpieczeniem starości, na który to cel tenże wzgardzony chałupnik bez sprzeciwu będzie grosz swój składał, według najlepszych swych chęci i możliwości materialnych.

Jutro przytoczymy dalsze odpowiedzi konkursowe.

Olbrzymi program zbrojeń

uchwalony w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Komisja wojskowa senatu uchwaliła jednogłośnie program zbrojeń powietrznych, przeznaczając na ten cel 358 mil. dolarów. Uchwalony w komisji program przyjęty już został przez izbę reprezentantów, w komisji senackiej jednak ogólna liczba przewidzianych w programie samolotów została podwyższona o 500 szt. do liczby 6 tys. które posiadać ma armia powietrzna U. S. A.

W budżecie poza tym przewidziane są kredyty na ulepszenie urządzeń wojskowych Kanału Panamskiego i szeregu baz morsko - lotniczych na kontynencie.

Manifestacje w Londynie

przeciw prem. Chamberlainowi

LONDYN. Przed gmachem w Blackburn, w którym przemawiał wczoraj premier Chamberlain, b. angielscy członkowie brygady międzynarodowej w Hiszpanii wraz z bezrobotnymi zorganizowali manifestację.

Dla utrzymania porządku musiała interweniować policja.

RADIO

PIĄTEK, DN. 24. II. 1939 R.

WARSZAWA I. (Raszyn)

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Mała bohaterka" — słuchowisko dla dzieci. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Dwie lekcje" — bajka. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.30 Audycja z okazji święta narodowego Estonii. 17.02 Jak się pisze testament — pogadanka. 17.17 Miniatury fortepianowe. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Teatr Wyobraźni. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Chór Polskiego Radia. 21.15 Koncert Symfoniczny. 22.30 „Poezje jako siła realna" — szkic literacki. 22.45 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.05 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II. (Mokotów)

14.00 „Podróż po Morzu Śródziemnym" 15.00 Płyty. 16.00 Płyty. 16.40 Wiadomości Sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Płyty. 19.00 — 20.05 Przerwa. 20.05 Koncert symfoniczny. 21.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Płyty. 21.15 „Zdrowe" i „chorobliwe przejawy w literaturze" — szkic literacki. 21.30 Płyty. 22.30 Recital śpiewaczy. 22.55 „Walce na fortepian.

DZIŚ 24. II. 1939 R.

16.30 Audycja z okazji święta narodowego Estonii.

18.30 „Kogut" — dialog Lukianosa z Samosaty.

21.15 Koncert symfoniczny z udziałem Kwartetu Wokalnego Kędrowa.

22.30 „Poezja jako siła realna" — Stan. Miłaszewskiego.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Mariusz Doniecki, były aktor, a obecnie dozorca składu cegieł dał posadę swego pomocnika Janowi Chareckiemu, zbiegowi z więzienia Świętokrzyskiego.

Charecki nie mógł sobie przypomnieć, w jakiej sztuce jeszcze występuje Napoleon i przyznał się:

— Rzeczywiście nie wiem, czyja to była sztuka.

— Moja — rzekł z dumą dozorca.

Tu już Jan Charecki nie mógł się powstrzymać od uśmiechu...

Musiało to nieco zrazić Donieckiego, bo nagle przerwał wspomnienia aktorskie, mówiąc:

— Chodźmy do cegieł.

Po kilku minutach już wszystkie cegły z worka były wyjęte i z powrotem ułożone w blokach. Następnie Jan Charecki wziął worek na plecy i wrócili do budki. Siedli przy piecu, bo zaczynało być chłodno.

— Chcecie, bracie Obinowiczu, bym wam coś ciekawego pokazał? — zapytał nagle dozorca.

— A co takiego? — zapytał Jan zdziwiony.

— Pewne papierzyska na dowód, że nie jestem blagierem i oszustem.

— Ależ ja panu i tak wierzę.

— Wszystko jedno i tak wam to pokażę.

Wyjął z szuflady szereg pożółkłych papierów i dowodów osobistych, mówiąc:

— To moja książeczka wojskowa. Widzi pan z niej, że Marian Doniecki, urodzony w Warszawie ma już dziś lat 45.

— Tośmy rówieśnicy.

— Panie drogi, służyłem kiedyś w ułanach. To były czasy! Było się ułanem, chłopcem malowanym, jak ta lala. To znów dowód osobisty. Marian Doniecki, artysta dramatyczny, zamieszkały na placu Teatralnym. Widzi pan, że mieszkałem nawet na przeciwko teatru. O, a to mój kontrakt... To fotografia mojej córki sprzed trzech lat, gdy po raz pierwszy wystąpiła na scenie. Trochę tu może za bardzo rozebrana, ale to trudno. Była w zespole „girls" rewiowych, więc nic dziwnego.

— Ach, więc córka pańska, też pracuje w teatrze?

— Pracowała do niedawna. Ach, gdyby pan wiedział, co za talent! Odziedziczyła go po mnie Uczyłem ją osobiście, chciałem, by wstąpiła do PIST, by objęła po mnie lirę... Okazało się jednak, że miała jeszcze większy talent do... złapania bogatego męża. Haniebnie rzuciła teatr dla marnej mamony. Jakiś bankier podobno zakochał się w niej do szaleństwa. Dla niego, o, hańbo, rzuciła scenę!..

— Śliczna panna, sądząc z fotografii.

— Bardzo piękna! Panie, figura, twarzyczka, nóżki... lizać paluszki!.. We mnie się wrodziła. Ja w jej wieku byłem cudnym chłopakiem... Kobiety za mną szalały, panie...

— Myślę, że niesłusznie pan ją jednak tak obwinia...

— A niech jej tam będzie jak najlepiej, ale co się sprzeniewierzyła sztuce, to się sprzeniewierzyła... Za to ma teraz forsy do diabła i trochę... Tak to bywa na świecie... Ona, że rzuciła scenę dla pieniędzy jest teraz magnatką, a ja? Ja, com sztuce służył święcie, często o głodzie i chłodzie, kim jestem teraz? Dozorcą w składzie cegieł, ha, ha, ha!.. A ona jest panią bankierową! Cha... Cha... o, bo już zapomniałem nawet... Char... Charec... Nie, nie wiem...

— Charecką... może? — zaryzykował Jan, nagle zdumiony i przerażony.

— A jakbyś pan zgadł! Rzeczywiście Charecka...

Jan chciał coś jeszcze powiedzieć, ale słowa uwięzły mu w gardle. Opanowało go nagle silne wzruszenie. Coś dławiło go. Trząsł się cały, jak na strasznym mrozie. Bo cóż to mógł być za Charecki, jeżeli nie Jerzy, jego brat rodzony i... wyrodny?

— Cóż się z panem dzieje? — zapytał nagle Doniecki, dostrzegając zmieszanie Jana. — Zbladł pan, trzęsie się pan, jak listek...

— Ja? Nie... tak na chwileczkę niedobrze mi się zrobiło... Zresztą, już mi przeszło.

— Chwała Bogu, bo już mnie nastraszyliście, druhu kochany. Ale jeszcze nie wszystko panu powiedziałam o mojej córce. Trzeba przyznać, że nie wyszła podobno za mąż pod moim nazwiskiem, z którego korzystała na scenie, ale bezprawnie. Nie była przecież moją ślubną córką. Pozwoliłem jej jednak używać tego nazwiska na scenie, bo było takie znane. Liczyłem na to, że przywróci mu kiedyś pełnię jego blasku.

— Więc pod jakim nazwiskiem poślubiła pana Chareckiego?

— Ba, w tym sęk. Taką mam teraz podłą pamięć, że nie mogę spamiętać. Jakieś takie krótkie nazwisko na „ski".

— E, niechże pan sobie przypomni! A może pan w ogóle nie znał tego nazwiska?

— Ależ znałem! Najlepszy dowód, że pisałem nawet do niej, żądając pieniędzy. Czy nie miałem prawa, skoro jest teraz taka bogata? Przecież ja przez dwadzieścia lat łożyłem na jej utrzymanie, to mi się chyba też coś za to należy, nie? Co pan myśli? Nawet mi nie odpowiadała, łajdaczka przeklęta... Wobec czego zrobiłem jej też brzydki kawał. Napisałem do rejenta, który, jak się dowiedziałem, stwierdzał jej tożsamość, że to wszystko bujda... Umyślnie, aby jej zrobić przykrość i może utrudnić otrzymanie tego pół miliona. Niech cierpi. Nie chciałaś pomóc ojcu, to cierp dolę...

— Zemsta?

— A tak... Ja sobie nigdy nie pozwalałem bezkarnie ubliżać. No, ale niech ją diabli wezmą. Mówmy o czym innym. O, proszę spojrzeć, jakie miałem krytyki... I to przecież gazety sprzed trzech lat...

Charecki teraz nie miał głowy do czytania krytyk. Z trudem panując nad swym zmieszaniem, rzekł:

— Ależ wierzę panu, wierzę na słowo.. Może by mi pan lepiej powiedział, kiedy dokładnie rzucił pan teatr...

— Zaledwie przed dwoma laty niespełna Wtedy też puściłem w trąbę żonę i córkę.

— I od tego czasu pracuje pan tu?

— O, nie! zmieniłem jakie pięć - sześć zawodów. Jeden gorszy od drugiego. Tu pracuję dopiero od dwóch miesięcy. Zresztą, jeżeli tym pana nie znudzę, mogę panu opowiedzieć całe moje dzieje. To przynajmniej nam jakoś umili czas.

— No, czas na obchód — rzekł, wstając i biorąc latarkę. — Chodźcie, bracie Obinowiczu, a otulcie się dobrze. Z Wisły wieje zimny wiatr.

Jan zarzucił na siebie worek, zdobyty nie dawno na złodziejach i posłusznie udał się za swym towarzyszem.

— Od której do której tu się pracuje? — zapytał Charecki.

— W zimie od piątej wieczorem do siódmej rano.

— A co się robi w dzień? — zapytał Charecki, nagle zaniepokojony, gdzie się będzie podziewał w ciągu dnia, nie mogąc przecież nigdzie mieszkać...

(Dalszy ciąg jutro)

Mister Joseph obrzucił gniewnym spojrzeniem Gamperta.

— I pan rzeczywiście nie ma zamiaru opowiedzieć mi, co się tutaj wydarzyło podczas mojej nieobecności? — zapytał ironicznie Joseph.

— Sądzę, że moim obowiązkiem jest powiedzieć to wszystko, czego wymaga ode mnie szef — odparł Gampert tonem pełnym szacunku i uniżenia.

— Powiedz mi więc pan co się tutaj wydarzyło?

— Przed dwoma dniami miss Nelly otrzymała list z Filadelfii — Gampert umilkł na chwilę...

— Co dalej... — silnie zachmurzyła się twarz mister Josepha...

— Prosiła mnie, abym odczytał jej ten list — kłamał Gampert — ponieważ słabo zna polski A jak tylko przeczytałem list, miss Nelly zemdlała...

— Zemdlała? Miss Nelly? Czy było aż coś tak strasznego w liście?

— Nie, po prostu matka pisała, że z niecierpliwością czeka na ten dzień, w którym ujrzy swoją córkę... No i że matka nie zamierza przyjechać tutaj sama, lecz ze swoim mężem, niejakim Janem Siwkiem...

Oczy mister Josepha szeroko się rozwarły Po jego twarzy było poznać, że jest silnie wzburzony.

— Jak pan mówi, Jan Siwek? — instynktownie zapytał się.

— Tak...

— I o czym jeszcze pisała do niej matka? — silnie drżał głos mister Josepha, a straszne, niezwykłe myśli zrodziły się w jego umyśle...

— Nie wszystko pamiętam... — postanowił Gampert nic już nie powiedzieć, gdy stwierdził, że słowa jego wyprowadziły z równowagi szefa.

W jakim celu miał się wplątać w nieprzyjemną historię. Przecież miss Nelly będzie miała później do niego pretensję. Najlepiej uczyni, gdy będzie milczał. Trudno, tego, co powiedział, nie może już cofnąć. Ale poza tym nie wspomni słowem, o czym jeszcze pisała matka miss Nelly.

— Proszę mi powiedzieć dokładnie o tym wszystkim, co pan przeczytał — zawołał zmienionym głosem mister Joseph.

— Już wszystko panu opowiedziałem... Matka miss Nelly pisała jeszcze o różnych drobnostkach... o wysłaniu papierów...

— O jakich drobnostkach? Proszę mówić jaśniej...

— Podawała jej, w którym roku się urodziła i jak brzmi jej imię...

— Jakie podała imię?.. Proszę powiedzieć, ale to natychmiast — tak donośnie krzyknął mister Joseph, że Gampert zadrżał.

— Imię jej? Nie przypominam sobie.. Zaraz po przeczytaniu listu wydarzył się ten wypadek... no z miss Nelly... z tego też względu prawdopodobnie zapomniałem je...

— Niech pan posłucha... niech pan posłucha... — mister Joseph ciężko oddychał, a jego oczy omal nie wylazły mu z orbit. Dławił się po prostu i nie mógł mówić.

— Mister Joseph, błagam pana, niech pan się uspokoi — zmieszał się silnie Gampert i żałował już, że opowiedział o tym wszystkim szefowi.

Zdawał sobie sprawę, że za tym listem z Filadelfii kryje się jakaś straszna tajemnica. Ale co to była za tajemnica, o co właściwie szło, dlaczego miss Nelly zemdlała, a mister Joseph tak silnie się zdenerwował — tego wszystkiego Gampert nie mógł już pojąć.

— Gdy wymienię panu kilka imion, przypomni pan sobie właściwe — mówił Joseph tonem, który przeraził Gamperta. — Czy w liście było wspomniane, że matka miss Nelly... że jej matka... nazywa się... nazywa się... Wanda?

Ostatnie słowa wymówił mister Joseph z wielkim wysiłkiem, a twarz jego stała się sina.

Pomimo, że Gampert wszystko doskonale pamiętał (stary ekspedytor Król wszystko mu opowiedział), że matka miss Nelly pisała, iż nazywa się Wanda, że przyjechała z Warszawy i inne jeszcze szczegóły, odpowiedział:

— Nie, nazywała się inaczej... Zdaje się, że Jadwiga...

— Jadwiga? Czy jest pan tego pewny? — obrzucił Joseph Gamperta spojrzeniem, które zdawało się mówić: „Jak byłbym szczęśliwy, gdyby to odpowiadało rzeczywistości"...

— Tak, Jadwiga...

— Z pewnością nie Wanda?

— Nie, z pewnością nie, mister Joseph...

— Czy jest pan tego pewny?

— Tak... Z pewnością nie Wanda...

— A gdy miss Nelly odzyskała przytomność, powiedziała coś? — odetchnął z ulgą Joseph.

— Nie, nic... Prawdę powiedziawszy, to tak... Oświadczyła, że nagle zawirowało jej przed oczyma... i prosiła mister Króla... — nagle zaciął się Gampert, ponieważ na początku opowiedział, że on odczytał miss Nelly list.

— O co prosiła mister Króla?

— Żeby nie opowiedział o tym panu... To jest wszystko, mister Joseph...

— Wszystko? Dziękuję, mister Gampert... Może pan iść — rzekł Joseph już o wiele spokojniejszym głosem.

Gdy Gampert opuścił pokój, Joseph zaczął krążyć po nim, nie przestając myśleć o tym, co przed chwilą usłyszał.

— A więc Jadwiga — powoli się uspokajał. — Z pewnością nie Wanda... Tak, na złodzieju czapka gore... Ale dlaczego Nelly była tak przybita na duchu?...

Nagle rozległo się lekkie pukanie do drzwi. Joseph zatrzymał się i rzekł zachrypniętym głosem:

— Proszę!

Drzwi lekko się uchyliły i do pokoju weszła śmiertelnie blada.. Nelly.

Przez chwilę oboje przyglądali się sobie w milczeniu...

(Dalszy ciąg jutro)

Gehenna polskiej ekspedientki

Samobójstwo, jako ucieczka od nędzy, głodu i upodlenia

Samobójczynię odwiozła karetka Pogotowia w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, a tłum ciągle jeszcze oblega bramę przy ulicy Chmielnej, w której targnęła się na życie młoda kobieta, wypijając butelkę jodyny.

— Tu przecież mieszka — opowiada ktoś w tłumie. — Sprowadziła się nie tak dawno. Mieszka tu u jednej wdowy, po emerytowanym kolejarzu, kobiety tak samo biednej. Oczywiście, kątem tylko mieszkała. Zaledwie co noc rozkłada jej pani Krężlowa połówkę, bo na dzień, to nigdy prawie do domu nie przychodziła...

Jaka przyczyna rozpaczy?

— A nie wie pan — rzucamy w pewnej chwili pytanie — co ją mogło skłonić do tego rozpaczliwego kroku?

— Cóżby, jak nie bieda! — odpowiada elokwentny młodzieniec. — Pewnie, że bieda! I podobnież jeszcze przez jakiegoś pana, ale co się tyczy tego, to już naturalnie nie moja rzecz wiedzieć...

To znaczy, że ta panienka była bez pracy, tak?

— Jak bez pracy! Do ostatniej chwili pracowała! Z zawodu jest ekspedientką. Tylko, że widać mało zarabiała, o wiele tak jej na marne z biedy przyszło.

Do stolicy po chleb

Zaintrygowani mnogością domyślników, postanowiliśmy na własną rękę przeprowadzić wywiad w sprawie nieznanej samobójczyni i oto dzielimy się jego wynikami:

Samobójczyni, Irena Maria S. rodem z województwa kieleckiego, mając liczne rodzeństwo nie chciała być ciężarem ubogich rodziców i postanowiła na siebie zarobić. Przyjechała do Warszawy. Nie miała tu nikogo z bliskich, za wyjątkiem pewnej znajomej z miasteczka, co do której zajęcia w Warszawie nie orientowała się. Udała się więc do niej. Szybko jednak przekonała się, że znajoma nie żyje ze zbyt uczciwych dochodów. Zerwała z nią i postanowiła za posiadane jeszcze kilkanaście złotych wynająć sobie mieszkanie i starać się o pracę.

Chodziła więc S. od bramy do bramy i oglądała niezdarnym pismem pokryte kartki, w których zgłaszano wolne miejsca „przy rodzinie dla solidnych pracujących panienek". Dotarła właśnie na ulicy Chmielnej do mieszkania wdowy po emerytowanym kolejarzu, u której za 10 złotych miesięcznie wynajęła kąt.

50 złotych i nadzieja..

Irena S. jest ładna, młoda, zgrabna, wprawdzie przeraźliwie chuda, ale to wiadomo, że z biedy i to nie przeraża. Dostała pracę ekspedientki w jednym z zakładów konfekcyjnych przy ulicy Chmielnej. Pensja miesięczna wyniosła 50 złotych „na początek" z nadzieją podwyżki. O obowiązkach pouczyła ją sama szefowa:

— Paznokcie trzeba mieć zawsze czyste i wymanicurowane. Główki nie potrzebuje pani ondulować częściej jak raz na tydzień, ale trzeba sobie na noc przynajmniej zakręcać włosy, żeby to wszystko wyglądało przyzwoicie. Oczywiście pończoszki zawsze ładne, bo tu do nas często panowie z klientkami przychodzą...

Irenie huczało w głowie od tych wymagań, przerażało ją wobec 50 złotowej gaży, ale była przecież nadzieja podwyżki.

Gdyśmy ją odwiedzili w szpitalu jako rekonwalescentkę opowiedziała dalszy ciąg sama:

— Pracowałam. Mieszkanie płaciłam 10 złotych, na obiad jadałam jedno tylko danie, zawsze za 55 groszy na ulicy Zgoda, to wyniosło 16.50. Cztery ondulacje w miesiącu i cztery manicure po dwa złote wyniosły razem 8 złotych i dwie pary pończoch w miesiącu po cztery złote wyniosło razem 8 złotych, co w sumie pochłaniało 42 złote i 50 groszy. Na ubranie śniadanie i kolacje pozostawało mi więc 7 i pół złotego miesięcznie.

Trzeba było „dorobić"

— Walczyłam tak z życiem przez siedem miesięcy, ale wreszcie załamałam się. Będąc pewnego wieczoru głodną i zdesperowaną, poszłam na kolację z przypadkowo poznanym mężczyzną. Najadłam się pierwszy raz od pół roku, poczułam się prawie szczęśliwą i uciekłam, zanim mój towarzysz zdołał pomyśleć o żądaniu wdzięczności za udzieloną gościnę.

Po tym robiłam to częściej. A po tym zaczęłam przyjmować prezenty. Przeważnie pończochy. Te przecież były mi tak bardzo potrzebne. Zawsze jednak uciekałam w najgroźniejszych chwilach i szczęśliwie unikałam właściwej hańby, choć przecież zdawałam sobie sprawę, że i tak moja moralność wyglądała mocno podejrzanie...

„Takich" tu nie potrzeba

Wreszcie kilka dni temu, tego właśnie krytycznego dnia doszło do katastrofy. Gdy mianowicie przybyłam, normalnie, jak codzień, do pracy, szefowa odwołała mnie do pakamery i rzekła:

Z przykrością muszę pannie Irenie zakomunikować, ale musimy się natychmiast rozstać. Ja „takich" panienek u siebie nie mogę trzymać...

— Ależ proszę pani — wybuchnęłam — przysięgam pani, że jestem zupełnie...

— Właśnie dlatego — przerwała. — To, co panna Irenka robi, to jest zwykłe oszustwo! Panowie zresztą opowiedzieli mi to przy okazji!.. To jest po prostu świństwo! Nawet kradzież. Panna Irenka wykorzystuje, bierze upominki, objada się po restauracjach, a gdy przyjdzie do grzeczności, jak szalbierz ulatnia się...

— Więc pani mi przez to nakazuje, abym...

— Nic nikomu nie nakazuję — zawołała z gniewem. — Proszę mi tu nie wmawiać podobnych bzdur! Trzeba się tylko godzić, albo na jedno, albo na drugie. Kto chce coś dla siebie brać, musi również coś od siebie dać!

Ponad siły

Poczułam w tej chwili najwyraźniej, że coś się we mnie skończyło. Bez słowa opuściłam magazyn nie pożegnawszy się nawet z koleżankami. I nie wiem po tym w jaki sposób wpadłam na pomysł samobójstwa, dość, że nie miałam nawet odwagi wejść na górę, żeby podzielić się smutną nowiną z gospodynią. W bramie domu postanowiłam ze sobą skończyć...

Irka S. westchnęła ciężko, a po tym wybuchając spazmatycznym płaczem zawołała: „I dlaczego mnie uratowali? Dlaczego?!".

Reguła, a nie wyjątek

Tragiczne dzieje polskiej midinetki, ekspedientki pracującej przez cały miesiąc za 50 złotych i mającej obowiązek za ten zarobek być zawsze elegancką i reprezentacyjną, nie wymaga dla siebie żadnych komentarzy.

Można do niego dodać tyle tylko, że nie stanowi on wyjątku, a raczej regułę. Gehennę, podobną do dziejów Ireny Marii S., lecz może nie zawsze z tak tragicznym finałem, przeżywają tysiące ekspedientek w Polsce, które stanowią najbardziej wyzyskiwaną warstwę pracowniczą, rzuconą na rynek pracy samopas, pozbawioną wszelkiej opieki zarówno organizacyjnej, związkowej, jak i ustawowej.

Kalendarz dnia

24 Lutego — PIĄTEK

†Maciej, apostoł. Jutro: Cezary.

Słońca wsch. 6.59 zach. 17.29

Księż. wsch. 8.37 zach 23.31.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1634. Władysław IV zdobywa Smoleńsk.
1804. Dekret Napoleona o Legionach Polsk.
1831. Bitwa powstańców pod Białołęką.

PRZYSŁOWIA:

Święty Maciej zimę traci
Albo ją bogaci.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Na małej wokandzie...

Restauracja „Pod kanarkiem"

czyli: „Przekąski, jakich mało"

(A. E.) Do baru „Pod kanarkiem", którego właścicielem jest pan Gerszon Kundman, zawitał pan Nechemia Szumacher.

Siadł przy stoliku i zamówił sztukę mięsa. Ale gdy otrzymał żądaną potrawę, spojrzał na nią z obrzydzeniem i po jednym kęsie odsunął talerz.

Zapłacić oczywiście nie chciał, mimo wielokrotnych monitów ze strony współwłaściciela restauracji. Skończyło się więc na wezwaniu posterunkowego i sprawie sądowej.

— Ja mu miałem płacić? — oburzał się pan Nechemia przed sądem. — Za co? Za kowal psa? Powiadam panu sędziemu, że szczekał jeszcze na talerzu!

— Pan sam jesteś pies! — grzmiał w odpowiedzi pan Gerszon. — Ja panu dałem psa? Świeżuchna wołowinka to była! Powiadam wysokiemu sądowi, jeszcze w garnku ryczała!

Na rozprawie zeznawał również stały bywalec restauracji „Pod kanarkiem", dorożkarz Onufry Łach. Z pobłażliwym uśmiechem na ustach stanął przed stołem sędziowskim i tak wyjaśnił sytuację:

— Uważasz pan sędzia, są niektóre ludzie bardzo obrzydliwe Powiedzieć mu przy jedzeniu, na ten przykład, o trupie, to już go mgli.

Także samo się przytrafiło i temu panu. Jak obstalował ten sztukamięs, to przyuważył, że u pana Gerszona nad bufetem wisi napis: „psiekąski".

Nie skapował, że to „przekąski", tylko myślał, że to o „psiekąski" się rozchodzi, i jak jadł swoje wołowinę, to się strasznie nawalał, kombinując, że psie mięso opycha.

W tym stanie rzeczy sąd uznał winę pana Naftalego za udowodnioną i skazał go za odmówienie zapłaty na dwa tygodnie aresztu zawieszając wykonanie kary na dwa lata.

Za potworne okaleczenie męża

została skazana na 5 lat więzienia

(R.) Epilog tragicznych w skutkach nieporozumień małżeńskich rozegrał się na sali Sądu Okręgowego w Warszawie. Ławę oskarżonych zajęła Stanisława Łasicowa, która wypaliła kwasem siarczanym oczy swemu mężowi.

„UTRZYMYWAŁ KOCHANKĘ!"

Łasica zajmował się handlem drobiu. Miał swój sklepik na placu Kazimierza Wielkiego w Warszawie.

Żona jego była zazdrosna do przesady. Stale wywoływała z najbłahszych nawet przyczyn awantury w domu, twierdząc, iż mąż utrzymuje kochankę, nie dając prawie wcale pieniędzy na utrzymanie domu. Awantury te często kończyły się bijatykami.

Kobieta postanowiła zemścić się. W tym celu kupiła butelkę kwasu siarczanego i zaczaiła się obok sklepu męża. Gdy ten nadszedł, kobieta wyskoczyła z ukrycia i chlusnęła mu żrącym płynem w twarz. Nieszczęśliwy upadł na chodnik, rozpaczliwym głosem wzywając pomocy.

Po przewiezieniu go do szpitala udzielono mu natychmiast pomocy. Okazało się, iż jedno oko zostało całkowicie zżarte przez kwas, drugie zaś także uszkodzone bardzo znacznie. W rezultacie Łasica utracił zupełnie wzrok i ogłuchł na jedno ucho.

RZUCIŁ SIĘ ZE SCYZORYKIEM.

W trakcie rozprawy oskarżona starała się wykazać, iż mąż był dla niej katem i oprawcą.

— To znany awanturnik — wołała — nigdy nie wiedziałam co dla mnie przyszykuje. Chciał mię zamordować!

Jak się okazało, była w tych twierdzeniach część prawdy. Gdy wyleczony Łasica opuścił szpital zdawało się, iż pogodził się z żoną i zadanym mu przez nią kalectwem. Przez jakiś czas stosunki pomiędzy małżonkami były poprawne. Trwało to aż.. 4 dni!

Pewnego dnia Łasicowie poszli na spacer. Było to pod Mszczonowem. Znalazłszy się sam na sam z żoną w szczerym polu, Łasica wydobył z kieszeni wielki seyzoryk i rzucił się z nim na żonę, usiłując ją oślepić. Przez cały czas szamotania się z kobietą wołał, iż będzie to zemsta za pozbawienie go wzroku.

W rezultacie Łasicowa wyrwała się z rąk rozwścieczonego ślepca, który jednak zdążył poranić ją w twarz ostrzem noża.

ŚLEPIEC WCHODZI NA SALĘ.

Wstrząsające wrażenie wywołało na sali ukazanie się kaleki. Szedł on wsparty na ramieniu przewodnika. Sam nie może chodzić, ponieważ utracił zupełnie wzrok.

Przesłuchanie Łasicy przez Sąd również nie było łatwą rzeczą. Sędzia i obrońcy musieli prawie krzyczeć, żeby się z nim porozumieć.

Łasica jest mężczyzną potężnej budowy ciała. Ma lat 32. Zeznania jego obciążają poważnie żonę.

— Miałem z nią wiele zmartwień. Stale się upijała do nieprzytomności i urządzała w domu piekielne awantury. Żadnej kochanki nigdy nie miałem. Twierdzenie żony co do tego było po prostu pretekstem do wywarcia na mnie straszliwej zemsty za to, że chciałem się wyprowadzić z domu, nie mogąc już z tą wariatką wytrzymać.

„ŚLEPY NIE MOŻE PRZECIEŻ OPEROWAĆ NOŻEM".

Łasica odpiera z oburzeniem zarzuty, jakoby miał chęć wydłubać żonie oczy scyzorykiem. Owszem, przyznaje, że chciał ją pozbawić wzroku, aby ukarać ją za pozbawienie go oczu, ale nie mógł tego dokonać scyzorykiem.

— Przecież Wysoki Sąd rozumie, że ślepy nie może operować nożem — zakończył.

JAK TO SIĘ ODBYŁO?

Zupełnie inaczej przedstawia się przebieg zajścia w oświetleniu oskarżonej. Twierdzi ona, iż w czasie spaceru rzucił się on na nią. Początkowo usiłował paznokciami wydrzeć jej oczy, gdy zaś mu się to nie udawało, wydobył scyzoryk z kieszeni i przy jego pomocy chciał ją oślepić.

Uprzednio, chcąc widocznie przekonać się, czy są w polu zupełnie sami i czy nikogo nie ma w pobliżu, spytał się ją czy nikt za nimi nie idzie.

Walka z roszalałym ze wściekłości mężczyzną byłaby się zakończyła dla niej fatalnie, udało się jej jednak wydrzeć z rąk męża.

TERAZ ON ZASIĄDZIE.

Proces nie zakończył się bynajmniej na tym. W rezultacie Sąd skazał Łasicową na 5 lat więzienia za potworne okaleczenie męża. Wysoki ten wymiar kary umotywowany został tym, iż oskarżona nie wykazała żadnej skruchy i oświadczyła, że nie żałuje swego czynu. Oskarżał prokurator Dreszer, przewodniczył rozprawie sądzia Rybczyński.

Za niedługi okres czasu odbędzie się nowa rozprawa. Tym razem na ławie oskarżonych zasiądzie Łasica. W czasie tej rozprawy ustalone zostaną szczegóły wzajemnej nienawiści małżonków. Wyjdzie na jaw czy rzeczywiście Łasica miał kochankę. Jak wynika z zeznań Łasicowej utrzymywał on bliższy stosunek z pomocnicą sklepową. Miała ona lat 50.

Sprawa ta będzie z całą pewnością nie mniej makabryczna niż poprzednia. Straszliwa nienawiść, zakończona tak przerażająco, musi w każdym wywołać dreszcz zgrozy i obrzydzenia.

Ataki na prez. Roosevelta

WASZYNGTON. W dniu 22 b. m. przypadła rocznica urodzin pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Jerzego Waszyngtona, który przyszedł na świat w dniu 22 lutego 1732 roku.

W związku z tym wrogo nastawiona do prezydenta Roosevelta prasa porównywuje Roosevelta z Waszyngtonem i twierdzi, że prezydent Roosevelt nie idzie po linii swego wielkiego poprzednika, który w swym orędziu pożegnalnym przestrzegł opinię amerykańską przed mieszaniem się Stanów Zjednoczonych w sprawy innych państw.

„New Jork World Telegram" atakuje w bardzo ostry sposób przewodniczącego komisji spraw zagranicznych senatu Pittmana z powodu jego ostatnich deklaracji. Według pisma mowa o takiej treści jak ostatnie wystąpienie Pittma na przyczynia się do wytworzenia atmosfery psychozy wojennej.

Czy wojna jest nieunikniona?

Gorąca debata w angielskiej Izbie Gmin — Co oznacza parasol Chamberlaina — 800 milionów funtów szterlingów na zbrojenia

LONDYN. Na zakończenie debaty w sprawie programu zbrojeń brytyjskich przemawiał w imieniu rządu min. Morrison, referujący w Izbie Gmin sprawy koordynacji obrony.

Zamykając debatę, Morrison w imieniu rządu złożył niezwykle doniosłą deklarację, która wywarła w Izbie i również w prasie brytyjskiej wielkie wrażenie.

Morrison oświadczył, że nie uważa, aby szłusznym był wniosek, że ponieważ W. Brytania podejmuje znaczne zarządzenia obronne, to zgadza się z tezą, iż wojna jest nieunikniona.

Premier gdy rano wychodzi na miasto, zabiera ze sobą swój parasol. Oznacza to, że zabezpieczył się na wypadek deszczu.

Rząd zgadza się całkowicie z Churchillem, że z chwilą, gdy W. Brytania byłaby wciągnięta do wojny, to niemożliwym było by utrzymanie zasady ograniczonej odpowiedzialności.

— Wówczas okazałoby się nie zbędnym **rzucenie na szalę wszystkich naszych zasobów** — oświadczył Morrison — **a jedyną kwestią, jaka w takiej chwili powstanie, będzie zdecydowanie najbardziej skutecznego ich użycia.** Co do tego nie może być żadnych wątpliwości — podkreślił z naciskiem Morrison. Obowiązkiem naszym jest rozważenie przede wszystkim tych przygotowań, jakie musielibyśmy poczynić w początkowym okresie wojny, o ileby ona wynikła.

— Churchill — mówił dalej Morrison — uważa że nasze kontakty z Francuzami powinny być jak najbardziej ścisłe. Rząd brytyjski nie widzi żadnych trudności w udzieleniu p. Churchillowi zapewnienia, którego się on domaga **ponieważ rozmowy sztabów, które się już rozpoczęły, będą w dalszym ciągu trwały i rzecz oczywista dotyczyć będą wzajemnych ról, jakie nam przypadłyby w początkowej fazie konfliktu.**

Projekt rządowy, udzielający rządowi upoważnienia do zaciągania pożyczek wewnętrznych do **wysokości 800 milionów funtów na cele zbrojeń**, przyjęty został w Izbie olbrzymią większością przy wielkich owacjach posłów rządowych

Nauczyciel defraudantem

GDYNIA. Bronisław Masiak, nauczyciel szkoły powszechnej, przywłaszczył sobie z powierzonych mu pieniędzy 330.70 zł., które przepił.

Sąd Okręgowy w Gdyni skazał sprawcę na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 5.

Niemcy przeciw firmie „Bata"

WIEDEŃ. Władze niemieckie zabroniły czeskiej fabryce Bata uruchomienia na byłych terytoriach czesko - słowackich, przyłączonych do Niemiec, kilkuset filii tego przedsiębiorstwa, które swego czasu uległy zamknięciu.

Sto tysięcy Hiszpanów

osiedli się w Meksyku

PREM. NEGRIN

BARCELONA. Donoszą tu z Madrytu, że rząd Negrina za pośrednictwem ministra Prieto, bawiącego obecnie w Meksyku, zwrócił się do rządu meksykańskiego z prośbą o zezwolenie na osiedlenie się 100 tysięcy Hiszpanów w Meksyku.

Wystąpienie rządu Negrina spowodowane jest przewidywaniem rychłego upadku frontu madryckiego.

Podobne prośby Prieto przedstawione innym rządom republik południowo - amerykańskich spotkały się z odmową.

Ambasadorzy hiszpańscy w Paryżu i Londynie prosili rząd francuski i angielski o dostarczenie pewnej ilości statków, które wywiozłyby uciekinierów hiszpańskich z portów śródziemnomorskich.

Katastrofa kolejowa w tunelu

LONDYN. W Glasgow wydarzyła się wczoraj po południu katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą wielkie ofiary, wynoszące według dotychczasowych obliczeń 1 zabitego i 31 rannych.

Akcja ratownicza była utrudniona, gdyż katastrofa wydarzyła się w tunelu. Pociąg pośpieszny najechał na pociąg osobowy, którego pasażerowie składali się prawie wyłącznie z widzów, zdążających na mecz piłki nożnej, odbywający się w pobliżu Glasgow.

Trzęsienie ziemi w Algerze

trwało kilkanaście sekund

PARYŻ. Z Oranu donoszą, że w dniu wczorajszym odczuto dwa trzęsienia ziemi, które trwały kilkanaście sekund. Wstrząsy podziemne wydarzyły się o godz 18 m. 37 i o 19 m. 02.

Według pierwszych doniesień trzęsienie ziemi nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach ani też nie spowodowało większych szkód.

Zabójstwo w Jerozolimie

Ofiarą padł kuzyn znanego przewódcy

JEROZOLIMA. W pobliżu bramy Heroda w środę rano został postrzelony Fundi Nasaszibi, kuzyn Ragheb Beja Nasaszibi, przewódcy stronnictwa arabskiego obrony, biorącego udział w rozmowach londyńskich

Stronnictwo to sprzeciwiające się zbrojnemu powstaniu, a przede wszystkim jego przewódcy, byli wielokrotnie przedmiotem ataków ze strony terrorystów arabskich.

Rewelacje upiora Paryża

podczas procesu sądowego

PARYŻ. Czy zapowiedziany na dzień 10 marca rb. proces 6-krotnego mordercy Weidemana zmusi władze francuskie do przebudowania głównej sali sądu w Wersalu?

Pytanie to wysuwają wszystkie dzienniki paryskie, zwracając uwagę, że sala sądu wersalskiego nie pomieści 100 dziennikarzy, 15 adwokatów, oskarżonych, sędziów przysięgłych, 70 świadków i publiczności.

Prasa francuska notuje pogłoski o rewelacjach, jakie Weideman jakoby zamierza ujawnić w ciągu procesu. Weideman, który już kilkakrotnie dawał do zrozumienia, że nie powiedział dotychczas wszystkiego, zamierza rzekomo udowodnić, że nie popełnił on 2-ch morderstw, do których się przyznał w ciągu śledztwa.

Narady ambasadora francuskiego w Moskwie

LONDYN. Z Moskwy donoszą: Ambasador francuski Naggiar, który niedawno objął placówkę, odbył w dniu wczorajszym dłuższe narady z prezesem rady komisarzy ludowych Mołotowem i z komisarzem dla spraw wojskowych marszałkiem Woroszyłowem.

Córka milionera amerykańskiego

pokochała biednego narciarza

Romantyczna historia miłosna wzbudziła sensację

Prasa amerykańska donosi o niezwykle romantycznej historii miłosnej, której bohaterami są córka milionera amerykańskiego, Natalia Rogers i młody biedny elektrotechnik austriacki, Sepp Froelich.

Rozpieszczona panna Natalia chcąc zabić dłużący się jej czas szukała wszelakiego rodzaju rozrywek. To się kształciła, to podróżowała, to znów zapamiętale uczyła się tańca, chcąc zostać wielką tancerką, lub przynajmniej protektorką jakiegoś tancerza. Ostatnia ta misja nie udała się i rozczarowana panna Natalia pojechała do Austrii.

W tym samym czasie przebywał tam Froelich, który do niedawna pracował jako elektrotechnik. Nie udało mu się jednak wybić w tym zawodzie i postanowił zabrać się do czegoś innego. Był doskonałym narciarzem, pochodził bowiem z miejscowości podgórskiej i od dzieciństwa jeździł na nartach. Postanowił wykorzystać tę umiejętność i zostać instruktorem narciarskim. Po zdaniu odpowiednich egzaminów spędzał zimę na Semmeringu, gdzie przyjeżdżało mnóstwo gości z całego świata.

Wkrótce młody Sepp, który odznaczał się niezwykłą urodą, stał się ulubieńcem wszystkich pań. Pragnęły, aby uczył je jeździć na nartach, pomimo że odnosił się do nich surowo i traktował je wyniośle. Młode bogate panny, do których dzięki ich bogactwu wszyscy odnosili się z wielkim szacunkiem, nie były przyzwyczajone do tego sposobu traktowania. I właśnie to, co było dla nich pewną egzotyką, pociągało je najbardziej.

Również i panna Natalia zaczęła uczyć się u niego trudnej sztuki jechania na nartach i po pewnym czasie zakochała się w nim po uszy. Gdy skończył się sezon zimowy Natalia udała się w swoim pięknym wozie do miejscowości rodzinnej Sepp, aby spędzić tam pewien czas u jego boku, a w następnym sezonie znów znalazła się na Semmeringu.

Z początku nie śmiała mu wyznać swojej miłości, gdy jednak stwierdziła, że piękny instruktor również ją kocha, ale że nigdy jej tego nie powie, ponieważ uważa się za niegodnego jej — ona jest bogata, a on biedny jak mysz kościelna, odrzuciła precz ambicję. I pewnego dnia zakomunikowała Seppowi, że go kocha i że jeśli odwzajemnia się jej w uczuciach, gotowa jest wyjść za niego za mąż.

Sepp w pierwszej chwili był tak tym oszołomiony, że nie wiedział co z sobą robić. Zaraz jednak wrócił do równowagi i w odpowiedzi na jej ofertę wziął ją w ramiona.

Natalia zdołała nakłonić swego ojca do udzielenia zgody na ten związek i narzeczeni udali się do Nowego Jorku, gdzie odbył się wspaniały ślub.

Obecnie spędzają oni miodowy miesiąc w Austrii na Semmeringu. Ale Sepp nie jest już instruktorem narciarskim. Jest na to zbyt bogaty. Mieszka wraz ze swoją uroczą małżonką w jednym z najwytworniejszych hoteli i po raz pierwszy jest w Semmeringu na prawach gościa.

Uniewinniony przez sąd

dzięki popularnej... piosence

Wielką sensację w miasteczku Jourdanton w Texas wywołała wiadomość o zabójstwie żony właściciela sklepu spożywczego pani Harton. Znaleziono ją w rannych godzinach na progu sklepu bez życia. Obok znajdowało się narzędzie zbrodni — siekiera. Podejrzenie z miejsca padło na Hartona, który żył w niezgodzie z żoną. Ustalono bowiem, że w wieczór poprzedzający zbrodnię doszło między małżonkami do ostrej wymiany zdań z tego powodu, że pani Harton wymówiła posadę ich sprzedawcy za jakieś drobne przewinienie.

Harton przyznał się, że pokłócił się z żoną krytycznego wieczoru. Ale jej nie zabił. Pokłóciwszy się z nią, wszedł do komórki, gdzie zaczął rąbać drzewo. Po narąbaniu odpowiedniej ilości drzewa zaniósł je do mieszkania i siekerę postawił przed sklepem. Stwierdziwszy, że żony nie ma w domu, napił się wódki i położył się spać. Gdy z rana wstał, dowiedział się, że żona została zabita.

Jego zeznaniom nie dano wiary i pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej. Na rozprawie prokurator domagał się surowego ukarania Hartona, stwierdzając, że gdy nieszczęśliwa kobieta wracała do domu, mąż, który na nią tam czyhał, zadał jej siekierą kilka ciosów

Obrońca Hartona zwrócił się do sądu z prośbą aby pozwolił oskarżonemu zaśpiewać jego ulubioną piosenkę, dodając, że po odśpiewaniu tej piosenki wskaże, jaki ma ona związek z tą sprawą.

Sąd zadośćuczynił tej prośbie i oskarżony odśpiewał starą sentymentalną pieśń angielską, która obecnie jest bardzo popularna w Ameryce i w Anglii.

Gdy oskarżony umilkł, jego obrońca zwrócił się do sądu i oświadczył:

— Sądzę, że tylko człowiek pozbawiony wszelkich ludzkich uczuć mógłby zaśpiewać tę piosenkę w taki sposób i w takich okolicznościach. Ponieważ sąd wie, że oskarżony nie jest pozbawiony uczuć, musi go uznać za niewinnego.

Sąd opuścił salę rozpraw i po krótkiej naradzie uwolnił Hartona z zarzutu żonobójstwa.

Po odzyskaniu wolności Harton oświadczył dziennikarzom, że jest Anglikiem z pochodzenia. Pewnego wieczoru udał się w Londynie do kabaretu, gdzie po raz pierwszy usłyszał tę piosenkę, która mu się bardzo spodobała. Po powrocie do domu znalazł dla siebie list, w którym donoszono mu, że zdobył pierwszą nagrodę w konkursie urządzonym przez jedną z gazet. Dzięki zdobytym w ten sposób pieniądzom mógł wprowadzić w życie swoje marzenie i wyemigrował do Ameryki.

Od tego czasu uważał, że stara ta piosenka przynosi mu szczęście i właśnie dlatego zaproponował swojemu obrońcy, że zaśpiewa ją na rozprawie. Adwokat nie przywiązywał do tego zbyt wielkiej wagi, ale nie widząc w tym nic strasznego, zgodził się aby ją zaśpiewał.

I znów dzięki tej piosence Harton wydostał się z kłopotliwej sytuacji.

Padł trupem na miejscu

w czasie kradzieży węgla z wagonów

Na stacji towarowej w Kutnie, w stojącym na bocznicy wagonie towarowym nr. 471, służba kolejowa znalazła zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny z raną postrzałową klatki piersiowej.

Energiczne dochodzenia ustaliło, że zabitym jest mieszkaniec Łowicza 35-letni Jan Ciechanowski. Padł on, zastrzelony przez strażnika Ochrony Kolejowej na pierwszym kilometrze pod Łowiczem, w chwili, gdy kradł węgiel. Obok zabitego znaleziono worek do połowy napełniony węglem.

Zwłoki zabezpieczono

Mandricz zameldował policji, że Aniela skradła mu 500 rubli, i w tym samym czasie, gdy Stanisława rozmawiała z Anielą w cukierni, przybył do swego mieszkania w towarzystwie policjanta, wywiadowcy i dozorcy.

Służąca zwątpiła w uczciwość Anieli i uwierzyła, że historia z kradzieżą jest prawdziwa... Zapewne to panna Aniela skradła pieniądze, aczkolwiek napozór wydawało się, że jest ona uczciwą kobietą...

Czemu to nagle ulotniła się z domu i nie wróciła?.. I czyżby pan inżynier Mandricz śmiał bez powodu sprowadzać do mieszkania policję?

Tak oto rozmyślała przerażona służąca, widząc inżyniera Mandricza, wkraczającego do mieszkania w towarzystwie policji i dozorcy.

Mandricz spokojnie zdjął futro. Twarz jego wyrażała gniew i żądzę zemsty.

Mimo to zwrócił się przyjaznym głosem do rewirowego i wywiadowcy:

— Proszę, panowie pozwolą do mieszkania...

Wkroczyli do dalszych pokojów. Dozorca w kożuchu nieśmiało szedł w ślad za nimi, tak, jak gdyby nie śmiał stąpać po gładko wyfroterowanej, lśniącej podłodze, swoimi zobłoconymi butami. I w końcu, na samym ostatku szła służąca, patrząc na to wszystko zdziwionymi oczyma, niespokojna i drżąca, jak liść osiny. Kto wie, czy się do niej także nie przyczepią?.. W takich wypadkach pierwszą ofiarą pada zwykle służąca..

— Gdzie pani? — zapytał zagniewanym głosem Mandricz, dziwiąc się, że żony nie ma w domu.

— Pani wyszła — odrzekła służąca i nagle przypomniała sobie chłopca, który przyniósł list.

— Dokąd wyszła?

— Nic mi pani nie mówiła, dokąd wychodzi.

— Kiedy wyszła? — ostrym tonem pyta Mandricz.

— Jakie dwie godziny temu... Zanim jeszcze Ireczka usnęła...

— Nie mówiła Marysi, dokąd idzie?

— Nie, ja uśpiłam dziecko...

— Nie powiedziała, kiedy wróci?

— Nie, nic mi nie mówiła.

— Tak to dzisiejsze żony wodzą swoich mężów za nos — zwrócił się Mandricz z sarkastycznym uśmiechem do rewirowego. — Tu kradzież w domu, a szanowna małżonka poszła sobie spokojnie na spacer...

— Baby odnoszą się do wszystkiego lekkomyślnie... — zakręcił rewirowy o czerwonym, spijaczonym nosie wąsa do góry.

— Baba to zawsze baba!.. — dodał wywiadowca.

— I nic Marysi nie mówiła? — zwrócił się Mandricz do Marysi, wchodząc z policjantem do swego gabinetu.

— Nie, ale... — wyrwało się Marysi mimo woli.

— Co, „ale"? — zmierzył ją Mandricz surowym spojrzeniem. — Pani zabroniła Marysi mówić?

— Nie, nic mi pani nie mówiła... — żałowała Marysia zbytecznego słowa, które wypowiedziała wbrew woli, i które może sprawić dobrej pani Stanisławie przykrość.

Ale Mandricz uparł się.

— Marysiu, miałaś mi coś powiedzieć... Powiedz prawdę, bo będzie gorzej, jeśli coś przede mną ukryjesz...

— Przyszedł jakiś chłopak z listem... — wykrztusiła służąca.

— Kto przyniósł ten list?

— Nie wiem. Kazano mu wręczyć list tylko pani do ręki.

— Ach, tak. O której przyniesiono ten list?

— O szóstej.

— I żona moja natychmiast wyszła?

— Nie, pani wyszła dopiero przed ósmą.

— I nic Marysi nie mówiła? — przenikliwym wzrokiem zmierzył służącą.

— Nie, byłam zajęta przy dziecku...

— Ach, tak, — zagryzł Mandricz mimo woli dolną wargę. W myśli jego zaświtała nieznośna myśl:

„Stasia ma zapewne kochanka, z którym umawia się i który przysyła jej listy... Dlatego przestała się nim interesować, i nie zwraca mu uwagi nawet wtedy, gdy nie wraca na noc...".

I chociaż myśl ta napełniła go niepokojem, jak zwykle takiego mężczyznę, który sądzi, że jemu wolno wszystko, ale żonie nic, nie mógł jednak Mandricz teraz o tym myśleć, gdyż rewirowy zasiadł już do biurka, gotowy do pisania protokółu.

— Jakże więc wygląda ta sprawa z kradzieżą, panie Mandricz? — zapytał rewirowy.

Mandricz otworzył biurko, gdzie wszystko pozostało porozrzucane, tak, jak z rana, gdy szukał rzekomo zagubionych pieniędzy.

— Oto tutaj, w tej szufladzie.. — wskazał jedną z szuflad. — Ukryłem pięć banknotów po sto rubli... Dzisiaj z rana zbliżam się do szuflady, szukam pieniędzy i śladu po nich nie ma...

— Kogo podejrzewa pan o dokonanie kradzieży? — zapytał z kolei wywiadowca.

Służąca omal nie zemdlała z obawy, czy gospodarz w gniewie nie rzuci podejrzenia na nią.

— Powiedziałem panu, podejrzewam moją sublokatorkę... Anielę Grywińską... Zawdzięczam to memu szwagierkowi, który mi ją narzucił... Od pierwszego wejrzenia nie miałem do niej zaufania.

— Jak się ta pani nazywa? — zapytał rewirowy, który sprawiał takie wrażenie, jak gdyby wódka uderzyła mu do głowy. — Aniela...

— Grywińska...

— Dobrze, jak dawno jest tu zameldowana? — zwrócił się do dozorcy.

Ten zmieszał się. Zakłopotany drapie się w głowę i powiada:

— U nas taka nie była wcale meldowana...

— Ach, ty swołocz — wrzasnął rewirowy. — Masz w domu niemeldowanych lokatorów?

— Nikt mi o tym nie mówił... — zadrżał dozorca ze strachu. — Nie widziałem jej...

— Czekaj, czekaj, nauczę ciebie za takie kawały, do domu wpuszczasz niemeldowane złodziejki?..

— Nie miałem o tym pojęcia...

— Stul pysk...

Tymczasem wywiadowca przesłuchiwał Mandricza.

— A więc, jest pan przekonany, że właśnie ta Aniela Grywińska dokonała kradzieży?

— Któż inny mógłby te pieniądze skraść? Najlepszy dowód, że opuściła cichaczem mieszkanie, gdy pozostała sama z dzieckiem i nie powraca...

— No, tak, w takim razie sprawa jest zupełnie jasna...

— A czy poza tym nic więcej nie skradła? — pyta dalej wywiadowca.

— Licho ją wie! — odrzekł Mandricz.

— Pani powiada, że w domu niczego nie brak... — odezwała się nagle służąca.

— Pani z Marysią nie macie pojęcia o tym, co się w domu dzieje — pienił się Mandricz. — Odchodzicie i pozostawiacie złodziejkę w domu...

— Baby są zawsze głupie... — wtrącił się rewirowy. — Ale miał pan inżynier do czynienia z uczciwą złodziejką, mogła wszystko z mieszkania wynieść, my już ją odnajdziemy...

— W jakim pokoju spała pańska lokatorka? Czy nic w domu nie pozostawiła?

— Spała tam, w pokoju dziecka...

— Trzeba tam przeszukać...

— Panna Aniela pozostawiła w domu swą walizkę... — odezwała się służąca.

— Ach, tak? — zdziwił się wywiadowca.

— Zapewne walizka jest pusta — wtrącił z ironią w głosie Mandricz.

— Trzeba sprawdzić...

Wszyscy weszli do pokoju Anieli: służąca wysunęła spod łóżka walizkę i powiedziała:

— Nie, walizka nie jest pusta, ale jest zamknięta na kluczyk...

— Otworzymy ją...

Wprawdzie kluczyki Mandricza pasowały do walizki Anieli. Wiedział on o tym, ale nie przyznał się do tego i zaproponował:

— Trzeba wyważyć zamek.

— Oczywiście, łatwo oderwać taki zamek... — wywiadowca oparł kolano o walizkę i począł odrywać zamek.

Walizka została otwarta, i wywiadowca począł wyciągać bieliznę, bluzkę, a gdy wyrzucił ostatnią koszulę — ujrzał ze zdumieniem na dnie walizki pięć banknotów po sto rubli.

— Moje pieniądze! — krzyknął uradowany Mandricz. — Ho, ho, to chytra bestia...

— Widzicie państwo przecież, pięćset rubli, i kto by powiedział, że te pieniądze pozostawi w domu...

— Ho, ho — zawołał rewirowy — to naprawdę chytra sztuka! Nie chciała, aby przy niej na ulicy znaleziono skradzione pieniądze...

— Znam takie złodziejki — wtrącił wywiadowca. — Przechowują ukradzione rzeczy w mieszkaniu ofiary, aby po tym tłumaczyć się, że je podrzucono...

(Dalszy ciąg jutro).

Składajcie ofiary na F.O.N.

Mimo skromnych zarobków

grecki tkacz żyje na wyższej stopie niż robotnik

Typowym przedstawicielem przeciętnego Greka jest Christophorus Xypolitantos. Jest on jednym z 25.000 tkaczy dywanów, którzy mieszkają w Atenach. Dawniej był on prokurentem dużej tkalni w Małej Azji, i w roku 1924 został wraz z półtora milionem Greków przesiedlony do swojej ojczyzny. W Grecji musiał stworzyć dla siebie warunki egzystencji i nauczył się tkania dywanów.

Budżet jego jest starannie opracowany i dokładnie go się trzyma. Zarabia on w ciągu miesiąca około 3000 drachm (150 zł.), a wydaje 2400. Pozostałe odkłada, aby w przyszłości dzieciom powodziło się lepiej, niż jemu. Wyrzeka się więc wszystkich przyjemności, odkładając każdą drachmę na kształcenie dzieci.

Mimo dość skromnych zarobków powodzi mu się jeszcze wyśmienicie w porównaniu z greckim robotnikiem, który zarabia miesięcznie 1600 drachm (jest to najwyższa pensja!) i żyje w bardzo złych warunkach mieszkaniowych

3 procent z zarobku tkacza dywanów schodzi na podatki, z pensji urzędnika schodzi zaś tylko 2 procent, a z zarobków robotnika 1 proc. Pomimo, że Christophorus Xypolinantos jest w pewnej mierze wyjątkiem, jego pracowitość, skromność i zamiłowanie do oszczędzania jest charakterystyczne nie tylko dla niego, ale dla całego greckiego świata pracy.

Najlepiej płatnym zawodem kobiecym w Grecji, jest zawód przewodnika turystycznego. Kobieta przewodnik zarabia około 2000 drachm miesięcznie. Niewiele jednak jej z tego zostaje i nie może odkładać na czarną godzinę.

Czy wiecie że...

Dopiero w roku 1819 wydano w Anglii dekret nie pozwalający na pracę 9-letnich dzieci w fabrykach i ograniczający czas pracy na 12 godzin.

—o—

Największa żarówka na świecie znajduje się w muzeum Osram w Berlinie. Jest to 50-kilowatowa żarówka o średnicy 40 centymetrów i wysokości 1-go metra.

—o—

Według najnowszych obliczeń najzimniejszą miejscowością na świecie, prawdopodobnie „biegunem zimna" jest Oimekon na Syberii. W ciągu kilku dni w roku temperatura dochodzi tam do 78 stopni poniżej zera.

—o—

W francuskiej Afryce Wschodniej tubylcom religia ich nie pozwala zabijać małp. Z tego względu jest tam wiele małp, które dotkliwie dają się we znaki mieszkańcom. Tubylcy przepędzają więc je w dość pomysłowy sposób. Chwytają małpy żywcem, nakładają krótkie czerwone koszulki i do ogona przytwierdzają dzwonek. Przerażone tym małpy uciekają i nie pokazują się już w tych okolicach.

Czy runie gmach oskarżenia Gerhardta

Sensacyjny wynik czwartego dnia rozprawy sądowej
Co zeznał biegły komisarz dewizowy dr. E. Wicentowicz

W czwartym dniu rozprawy zeznawał naczelnik Wydziału Sledczego PP. komisarz Jan Olszewski, który stwierdził, że otrzymał poufne informacje o tym, iż pastor Gerhardt nakłaniał ludność ewangelicką do nielegalnego przekraczania granicy polskiej w celu udania się do Niemiec.

Sw. Marianna Holz, której córka przebywa w Niemczech dokąd dostała się po nielegalnym przekr. granicy, zeznała że przysyłała jej pieniądze za pośrednictwem pastora. Ten wypłacał świadkowi po 1.60 zł. za markę niemiecką. Holzowa broni pastora twierdząc, że był on zawsze dobroczynnym, wspomagał biednych i z tytułu różnicy kursu wypłaconych pieniędzy nie wnosi do pastora żadnych pretensji.

Pastor chętnie opiekował się niemkami

Sw. Helena Rybak zeznała, iż pastor Gerhard, przestrzegał młode niemki, aby nie wychodziły zamąż za polaków, przy tym miał się wyrażać podobno o tych młodzieńcach niezbyt pochlebnie.

Korzystna opinia biegłego

Olbrzymią sensację na sali sądowej uczyniło zeznanie rzeczoznawcy dewizowego dr. Edmunda Wicentowicza, delegata Biura Komisji Dewizowej w Warszawie. Biegły wyczerpująco wyjaśnił, że sprawa przekazywania zarobionych piniędzy robotników z Niemiec do Polski odbywają się za pośrednictwem syna oskarżonego pastora przebywającego w Niemczech jest w zasadzie uchybieniem dewizowym jednakowoż straty materialnej skarbowi państwa Polskiego nie przyniosła. Jeśli chodzi o konto pastora Gerhardta w P. K. O. w Berlinie, a nawet gdyby istotnie oskarżony takie konto posiadał niemógłby z niego korzystać, gdyż pieniądze te byłyby dla pastora Gerhardta w Polsce „zamrożone". Dlatego nie można nazwać — mówi biegły — aby pastor Gerhardt rozmyślnie wprowadził w błąd Komisję Dewizową starając się o zezwolenie na przekazanie dewiz zagranicę.

Biegły dr. Wicentowicz oczywiście w sprawie nakłaniania do nielegalnego przekraczania granicy nie składał sądowi żadnych oświadczeń.

Co zeznawał pasor M. Petznik

Cieszący się dużym autorytetem proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Piotrkowie Tryb. pastor Maks Petznik zeznawał w charakterze świadka również przychylnie dla oskarżonego. Wyjaśnił on sądowi że wydawanie zaświadczeń i innych dokumentów o charakterze prywatnym parafianom w języku niemieckim jest ogólnie praktykowane. Sam świadek takie zaświadczenie niejednokrotnie wydawał, natomiast urzędowe metryki urodzenia mogą być wypisywane wyłącznie w języku urzędowym tj. polskim.

Proces zbliża się ku końcowi

W czwartek w godzinach wieczornych zakończył sąd badanie reszty świadków, którzy pozostali jeszcze do przesłuchania. Są to przeważnie świadkowie wezwani na wniosek obrony. Wszyscy oni podkreślali filantropijną działalność pastora Gerhardta i stwierdzali jego uczynność dla mieszkańców.

Bardzo przychylnie dla oskarżonego zeznawał viceburmistrz miasta Bełchatowa, kierownik szkoły świadek Miller. Dowodził on, że pastor Gerhardt cieszył się zaufaniem organu samorządowego ludności bełchatowskiej jakim jest Rada Miejska przez którą był powołany na stanowisko przewodniczącego Komisji Rewizyjnej i to jednomyślnie, pomimo że na dwudziestu członków Rady Miejskiej miasta Bełchatowa jest 11 katolików, 6 żydów, a tylko 3 ewangelików.

Mec Nowodworski zmuszony był w czwartek wyjechać do Warszawy, więc na rozprawie na ławie obrończej zasiadał jedynie mec. Wacław Walosiński, który właściwym mu manewrem prawniczym wydobywał z zeznań świadków nowe wartościowe momenty przyczyniające się do wyjaśnienia szeregu wątpliwości.

Ponieważ proces pastora Gerhardta wywołał nietylko w Piotrkowie i Bełchatowie ale i w dalszej okolicy Polski a szczególnie w Łodzi duże zainteresowanie wynik tego procesu śledzony jest z niebywałem napięciem, gdyż chodzi tu nietylko o dobre imię jednostki, lecz przede wszystkim o dokładne oświetlenie, jak zachowują się i żyją obywatele polscy narodowości niemieckiej w Polsce i czy stanowią element dla państwa naszego lojalny.

Wyrok sądowy, który usłyszymy w sobotę będzie odpowiedzią na to ogólne pytanie.

Zebranie absolwentów Szkoły Handlowej
w Piotrkowie Trybunalskim

W ubiegłą niedzielę, tj. dnia 12 bm. o godz. 16 odbyło się w Piotrkowie zebranie informacyjne absolwentów Szkoły Handlowej, zwołane z inicjatywy Zcrządu Stowarzyszenia Absolwentów tej uczelni.

Zebraniu, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób od najstarszych do najmłodszych roczników ukończenia szkoły, przewodniczył prezes Stowarzyszenia, pan Julian Frąckiewicz, referując o pracach bieżących Zarządu. Z ramienia dyrekcji Gimnazjum Kupieckiego wziął udział w zebraniu p. profesor Gawlik.

Ze sprawozdania złożonego przez prezesa J. Frąckiewicza wynika, że główny cel dotychczasowej pracy Stowarzyszenia — utworzenie liceum handlowego dla absolwentów szkoły handlowej został osiągnięty, gdyż z inicjatywy Stowarzyszenia piotrkowskiego powołane zostanie do życia z dniem 1-go września r. b. korespondencyjne liceum handlowe dla absolwentów szkół handlowych całej Polski z siedzibą w Warszawie. W ten sposób Piotrków nie tylko dla siebie, lecz dla całej Polski wywalczył — dzięki swej niezłomnej postawie — możność dalszego kształcenia się absolwentów szkół handlowych. Na słuchaczów wspomnianego liceum zapisało się dotychczas z terenu Piotrkowa około 50 osób.

Po osiągnięciu głównego, a tak doniosłego dla absolwentów, celu Zarząd Stowarzyszenia prowadzić będzie nadal intensywną pracę we wszystkich możliwych kierunkach, zakreślonych Statutem. Celem usprawnienia swej działalności i oparcia jej możliwie na jak najszerszych podstawach, Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów powołał do życia trzy sekcje: 1) społecznego pośrednictwa pracy wśród członków z p. Leonem Szałabskim, 2) kulturalno-oświatową z p. Henrykiem Ludwigiem i 3) organizacyjno-propagandową z p. J. Frąckiewiczem (prezesem Stowarzyszenia) na czele. Do bezpośredniej współpracy w powyższych sekcjach zgłosiło się na wspomnianym zebraniu informacyjnym po kilka i kilkanaście osób.

Należy stwierdzić, iż charakter zebrania, duża frekwencja obecnych oraz przebieg przeprowadzonych dyskusyj wskazują na duże zainteresowanie absolwentów sprawami organizacyjnami.

GRYPA
BAYER
TABLETKI ASPIRIN

Na fali radiowej

Staropolska muzyka kościelna Poznański Chór Katedralny w radio

Chór Katedry Poznańskiej pod dyrekcją ks. dr. W Gieburowskiego odśpiewa przed mikrofonem w piątek dnia 24 lutego o godz. 23.05 arcydzieła staropolskiej muzyki kościelnej. Reprezentowane tutaj będą dwa wieki XVI i XVII, czyli okres najświetniejszego rozkwitu muzyki kościelnej w Polsce. Chór wykona dzieła szamotulskiego i Gomółki, utwory Zieleńskiego i Penkiela w których wyraźnie widać wpływy ówczesnej włoskiej szkoły, wówczas już ulegającej modzie barokowej, wreszcie kompozycje Gorczyckiego, którego twórczość wkracza już w wiek XVIII. Audycję tę poprzedzi pogadanka w języku francuskim przeznaczona dla radiosłuchaczy zagranicznych. Tegoż dnia o godz. 17.20 odbędzie się recital organowy Władysława Widomskiego, transmitowany z Konserwatorium Warszawskiego. W programie utwory Bacha, Mendelsohna i Schumana.

Większa kradzież

W dniu 22 b. m. pomiędzy godz. 11 a 22 na szkodę Blumsztejna Szmula, zam. w Piotrkowie przy ul. Piłsudskiego 13, podczas nieobecności domowników skradziono z mieszkania różną garderobę wartości około 1600 złotych.

Smiertelna bójka

W dniu 21 bm. w Piotrkowie na ul. Starowarszawskiej podczas bójki został ranny nożem Miedzierski Antoni, zam. przy tejże ulicy 25 i Lisiak Jan zam. tam również pod Nr. 23. Miedzierski po przewiezieniu do szpitala zmarł, zaś Lisik, po udzieleniu mu w szpitalu pomocy lekarskiej udał się do domu.

Do sprawy tej zatrzymano Kaczorowskiego Jana, lat 19 zam. przy ul. Bugajskiej Nr. 3 w Piotrkowie.

Nowy instruktor L. O. P. P.

Na miejsce przeniesionego do Łodzi ppor. Niedźwieckiego instruktora L. O. P. P. w Piotrkowie został mianowany por. Drzewiecki.

Dziewczynka 14—16 lat potrzebna od zaraz. Zgłoszenia w redakcji „Dziennika Piotrkowskiego Piotrków, ul. Słowackiego 18 I p.

Majątek pięć morgów ziemi z zabudowaniem do sprzedania w Piotrkowie ul. Nowa 126.

Zapisy na kurs pilotażu

Zarząd Obwodu Powiatowego L. O. P. P. podaje do wiadomości, że zapisy na kursy praktyczne pilotażu szybowcowego kat. „A" i „B" do Szkoły Szybowcowej w Górze Borowej k/Piotrkowa przyjmuje i informacyj udziela biuro Obwodu Powiat. LOPP. w Piotrkowie ul. Słowackiego Nr. 14 codziennie w godzinach od 10 — 14 i od 17 — 19 do dnia 15 marca 1939 r.

Zebranie czł. Kasy Bezprocentowej

Ogólne Zebranie Kasy Bezprocentowej kredytu Rzemieślników Chrześcijan odbędzie się w sali Cechów w Gmachu Zw. Rzemieślników Chrześcijan w Piotrkowie Aleja 3-go Maja 12 w dniu 26 lutego 1039 roku o godz. 3 po poł. jako w pierwszym terminie i 3.30 po poł. w drugim terminie o ile w pierwszym nie będzie pełna wymagana statutowo ilość członków.

Porządek dzienny.

Odczytanie ost. protokułu Walnego Zebrania. Sprawozdanie z działalności. Sprawozdanie kasowe. Zmiana statutu. Upoważnienie Zarządu do zaciągnięcia pożyczek. Wolne Wnioski.

Konsumcja piwa wzrasta

Spożycie piwa w roku ubiegłym wyraziło się liczbą 1.550 tys. hektolitrów, czyli w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosło o 233 tys. hektolitrów tj. o 17,7 proc.

W Piotrkowie zwiększyło się znacznie spożycie znakomitych piw z browaru Fr. Braulińskiego, Sukc. K. Anstadta, Haberbusch i Schiele. Natomiast o piwie Okocimskim mało słyszy się obecnie. Na rynek piotrkowski w chodzi obecnie w modę zamiast Okocima piwo żywieckie.

Zagubiono zaświadczenie wojskowe wydane przez P.K.U. w Kaliszu na nazwisko Smykuły Stanisława zamieszkałego w Piotrkowie przy ul. Belzackiej 36 m. 2, którą się unieważnia.

Modne materiały męskie, damskie, wojskowe i uczniowskie. Wielki wybór. Ceny niskie.
stale
poleca
Chrześcijańska manufaktura
JAN ŁANIK
Piotrków Tryb.
ulica Sieradzka 4.

KINO TEATR CZARY Dziś i dni następnych
Wspaniała premiera od dawna zapowiedz. filmu kolorowego
z Olivią Haviland i George Brent
BATALIA SZALEŃCÓW
Wielce sensacyjny i niebywale emocjonujący dramat życia opanowanych gorączką złota.
Popołudniówka o godz. 3 Miłość w dżungli
Początek codziennie o g. w święta o g. 7. Ceny zwykłe.

Kino-Teatr „AS" w Piotrkowie pl. Niepodległości nr. 2.
Dziś jednocześnie z Warszawą czołowy film produkcji francuskiej p. t.
ICH BŁĄD
Najgenialniejszy aktor JEAN GABIN, GABY MORLAY i JEAN PIERRE AUMONT
Tragedia dwóch mężczyzn i jednej kobiety, których złączyło przeznaczenie w/g utworu K. Bernstejna.
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 Lokaj Jaśnie Pani

Kino - Teatr ROMA w Piotrkowie Al. Maja 11.
Dziś bawić nas będą Constance Bennett, Brian Aherne i Bonita Granville (bohaterka Piętnastolatki) we wspaniałej komedii pt.
Wesoło żyjemy
Włóczęga szuka sensacji... milionerka wrażeń...
Popoł. o godz. 3. Motyl Hiszpański
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

PRENUMERATA: miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego" wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602-480
CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 8 w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. z
Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary. Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 25, te